

POLSKA WIECZNA

Niedziela, dnia 18 sierpnia 1940
ROK II. Nr. 33 (68).

« La Pologne Fidele »

Tygodnik Katolicki.
Hebdomadaire Catholique

„CHRYSZTUS, KTÓRY
OPLAKIWAŁ ŚMIERĆ
LAZARZA I SWĄ OJ-
CZYZNĄ W GRUZACH,
ZBIERA I PRZECHO-
CHOWUJE ŁZY, KTÓ-
RE WY LEJECIE NAD
WASZYMI ZMARŁY-
MI I NAD POLSKĄ,
KTÓRA UMRZEĆ NIE
CHCE”.

Pius XII.

Na rocznicę Cudu nad Wisłą

NIE MA większego bólu — mówi poeta — jak wspominać czasy szczęśliwe w dniach niedoli i smutku. I my dziś, w 26-tą rocznicę zwycięstwa nad Wisłą, wspominamy z dojmującym bólem i z gryzącą goryczą ten nasz wspaniały — jeden z największych w historii — sukces wojenny, który był zarazem wielkim sukcesem i naszej politycznej jedności i naszego rozumnego patriotyzmu. Wtedy, wraz z czerwonymi wojskami Tuchaczewskiego odrzuciliśmy na Wschód także polskich agentów Kominternu, którzy przyjechawszy w taboże wroga, czekali w Białymstoku jako rewolucyjny rząd polski, by im sowieckie wojska otworzyły drogę do Warszawy. Dziś — niestety — dzięki naszej słabości, dzięki karygodnym błędom Anglosasów, a dzięki także brakowi jedności w naszym narodzie, udało się Stalinowi to, co tak świetnie udaremniły wojska polskie w roku 1920-tym; udało mu się zainstalować swoich ludzi w Warszawie w charakterze rządu polskiego. Naród polski został znowu pozbawiony niepodległego państwa. Na jego ziemiach wschodnich, gdzie od 500 lat rozwijał piękną działalność cywilizacyjną i gdzie w obronie wiary i kultury zachodniej pozostawił na niezliczonych pobojuwiskach najlepszych swych synów, dziś niszczy się wszystko, co świadczyło nie tylko o tej jego dziejowej pracy ale nawet o jego na owych obszarach pobycie. Czemu nie dokonali carowie przy pomocy Murawiewów i Eulogiuszów w ciągu lat stu kilkudziesięciu, to przeprowadza teraz Gruzini Stalin w ciągu roku przy pomocy N. K. W. D. Imię polskie znika z mickiewiczowskiego Wilna, z heroicznego miasta lwowskich orłat, z Krzemieńca, gdzie młody Słowacki wdychał zapach ziem ukraińskich, z Polesia, którego w powstaniu bronił Traugutt,

tych mogiłami bohaterów usiałych, drogich nam ziem, które były ojczyzną wielkich polskich twórców: Orzeszkowej, Zaleskiego, Krasińskiego, Moniuszki, Sienkiewicza, Rodziewiczówny i wielkich wodzów, jak Chodkiewicz, Żółkiewski, Sobieski, Koniecpolski, aż do przedostatniej ich plejady, do Rozwadowskiego i do Iwaszkiewicza, i do ostatnich, do zwycięzców spod Monte Cassino, Ankony i Bolonii. Zaiste, *nessun maggior dolore*, powtórzmy jeszcze raz za Dantem, nie może być większego bólu dla Polaka, jak myśleć o dawnej chwale i o niedawnych jeszcze triumfach na przedpolu Warszawy dzisiaj, gdy uginamy się pod brzemieniem nieszczęścia i gdy potykając się o miliony trupów zapadamy coraz głębiej w otwierającą się pod naszymi stopami topiel straszliwej katastrofy.

A jednak zwracamy się i dziś upartą siłą naszych myśli i uczuć, do pamiętnych dni sierpniowego zwycięstwa. Jesteśmy z pokolenia tych Polaków, którzy wówczas oczuli Europę przed zalewem okrucieństwa i chaosu, lub z pokolenia, które wychowało się w atmosferze jeszcze gorącej od krwawych walk i górnych nadziei. Patrzymy w nasze serca i stwierdzamy, żeśmy się w ciągu tego ćwierćwiecza wcale nie stali niegodnymi posiadania



MATKA BOZA

RILLO

własnego państwa, tak wówczas bohatercko obronionego. Błądziliśmy, jak wszystkie narody, ale przecież poczyniliśmy w każdej dziedzinie postępy niezaprzeczane, a lata ostatniej wojny wykazały, że umiemy znowu i bić się dzielnie i umierać za kraj bez trwogi. Możemy więc bez wstydu wspominać rok 1920. Możemy to wspomnienie rzucić śmiało w twarz naszym oszczercom i naszym wrogom. Jesteśmy tą samą Polską, co pod Radzyminem, nad Wkrą i nad Wieprzem odpędzała walące się na Europę armie niszczycieli cywilizacji i chrześcijaństwa, co stała się dla niej znowu niezawodnym przedmurzem, co dawną misję rycerzy spod Warny, Chocimia i Wiednia bez wahania podjęła i bez reszty spełniła. Nie tylko więc z racji Kutna, Westerplatte, Warszawy, Falaise i Montecassino, ale i z racji owego „Cudu nad Wisłą” wołamy głośno na świat cały, że na Polsce dokonano zbrodni jednej z największych w dziejach, że świat ten nie dojdzie do pokoju, póki zbrodni tej nie usunie, szkody nie naprawi i jej winowajców nie ukarze. Właśnie dzisiaj, gdy świat zachodu na ciągłych konferencjach coraz smutniejsze robi doświadczenia z potęgą sowiecką, właśnie dzisiaj nasze zwycięstwo nad Wisłą nabiera

swych właściwych historycznych wymiarów. Przez 20 lat, świat był wolny od zachłanności Sowietów, dzięki Polsce i jej zwycięstwu. Dzięki niej Stalin nie mógł grozić i dyktować mu praw, a jego generałowie nie mogli gospodarować w Budapeszcie, Sofii, Belgradzie, Bukareszcie i Helsinkach. Przez lat 20 mogły państwa zachodnie klócić się i godzić, rozwijać swe gospodarstwo i kulturę, urządzać rewolucje lub obwoływać dyktatorów, bo Polska odepchnęła armie Stalina za Dźwinę i Zbrucz. Patrząc teraz, ludy Zachodu, wy, któreście w roku 1920-tym tyle krzyczały o polskim imperializmie, któreście wtedy sabotowały nasze transporty z amunicją a w Spaa rzucali kłody pod nogi żołnierzy polskich i za waszą sprawę walczących, patrzcie teraz, jak wygląda Europa i jak wyglądają wasze interesy i wasze bezpieczeństwo, gdy nie ma już nad Wisłą wolnej i silnej Polski! Teraz wasze Bevin i Byrnesy stają na głowie, by wydrzeć Mołotowowi jakieś drobne ustępstwo i powstrzymać potężne parcie bolszewizmu ku waszym granicom. Dziś komunizm niszczy strajkami wasz dobrobyt i podburza przeciw wam ludy azjatyckie w Indochinach w Indonezji, w Iranie, w Chinach, w Syrii, w Egipcie. Dziś musicie rzu-

cać setki milionów dolarów na eksperymenty w Bikini i w Arktyce, by wynaleźć obronę przed grożącą wam nawalnicą. Czy rozumiecie teraz, czym była dla was Polska przez lat 20, co wam dało jej zwycięstwo nad Wisłą i co oznacza jej brak obecny na arenie świata? Czy wiecie już, co trzeba zrobić, by świat przed największym nieszczęściem zabezpieczyć? Czy też dalej będziecie nad ciałem Polski w ziemię wdeptanej sciskać tchórzliwie i obłudnie dłoń Bierutem i Osóbkom, organizującym nad Wisłą straż przednią idącego na was podboju?...

Przeżalście! — wołają do nas dziś uragilnie wszyscy bezwarunkowi chwalczy sukcesów, wszyscy małoduszni i zdrajcy. Przeżaliliśmy, istotnie, ale chyba jasnym staje się już dla każdego Europejczyka, że ta nasza przegrana była przegrana cywilizacji i sprawiedliwości, że była przegrana wszystkich ludów wolnych, nawet najpotężniejszych. W tym pogłębiającym się przeświadczeniu świata leży głównie źródło naszej wiary w przyszłość, chyba już niedalekie, zwycięstwo sprawy polskiej. Samo zestawienie Europy po naszym zwycięstwie w roku 1920 z Europą dzisiaj, zbiedowaną przez triumf Sowietów będzie działać i musi działać potężnie na naszą korzyść. Świat musi we własnym swym interesie żądać powrotu Polski do roli, jaką odgrywała ona po 1920-tym roku, do roli bariery ochronnej przed sowieckim Wschodem. I w niezbędnej przebudowie świata w duchu sprawiedliwości i wolności narodów wielkie państwo polskie będzie znowu stanowić jeden z fundamentów jak dawna Polska była fundamentem budowli europejskiej w wiekach od XV do XVIII i w okresie ostatnim między wojnami.

...Nie będą defilować tego roku polskie wojska w Warszawie, Krakowie, Wilnie i we Lwowie, by uczcić zwycięstwo polskie nad wojskami Stalina. Nie będzie obchodów, akademii i oklasków. Ale to milczenie narodu, skupione w wspomnianiu i oczekiwaniu, nie zmyli nikogo, a najmniej wroga i jego popleczników. Wiedzą oni, że nic nie wymaże z pamięci Polaków wydarzenia, które naród, instynktem wiedziony, trafnie nazwał „Cudem nad Wisłą”. Zgodnie z tradycją i swą głęboką wiarą, połączą on zwycięstwo sierpniowe ze świętem Wniebowzięcia N. M. Panny, widząc w nim przejaw tej szczególnej opieki, jaką otaczała Królowa Korony Polskiej naród, szukający zawsze w dniach nieszczęść Jej przemożnego wstawiennictwa. Dziś, gdy sytuacja jest podobna, wzywamy znowu Jej pomocy, błagamy znowu o cud. Ale jak w roku 1920 tak i teraz cud ten musimy wypracować własną wolą, pracą i ofiarnością, własną zastugą. Znowu musimy wrócić do jedności w działaniu, do rozumnych posunięć w naszym patriotyzmie i do tego stanu wewnętrznej czystości, który najpewniej cud sprawadza. Przypomnijmy sobie postać Księdza Skorupki, wiodącego z krzyżem szeregi do ataku, przypomnijmy przepełnione

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

DOBRA NOWINA

EWANGELIA św. NA NIEDZIELĘ X tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

„Onego czasu: Mówił Jezus i do takich, którzy ufali sami w siebie, mając się za sprawiedliwych, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi weszło do kościoła, aby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam w sercu modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołodzi jak naprzykład ten celnik. Poszczę dwa razy w tydzień; daję dziesięć z wszystkich, co mam. A celnik — stojąc zdaleka, nie śmiał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi mówiąc: Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu”. Powiadam wam, poszedł ten usprawiedliwiony do domu swego ponad tamtego, bo któżkolwiek się podwyższa, będzie unижony, a kto się unижą będzie podwyższony.

EWANGELIA NA DZIEŃ WNIEBOWZIECIA N. M. PANNY. dn. 15. 8.

Onego czasu zaszedł Jezus do pewnego miasteczka, a niejaka niewiasta imieniem Marta przyjęła Go do domu swego. A ona miała siostrę imieniem Marja, która też siedząc u stóp Pana Jezusa, słuchała słowa jego. Marta zaś zabiegała około rozmaitej posługi, a stanąwszy rzekła: „Panie, czy nie dbasz o to, że siostra moja zostawia mnie samą przy posłudze? Powiedzże jej tedy, by mi pomogła”. A odpowiadając rzekł jej Pan: „Marto, Marto troszczysz się i frasujesz za bardzo wiele, lecz tylko jedna rzecz jest potrzebna”. Marja najlepszą część obrała, która od niej odjęta nie będzie.

„I rozkrzewiłem się w zacnym narodzie”. — Słowa dzisiejszej lekcji (sw. Ecl. 24).

Do wszystkich narodów katolickich mają zastosowanie powyższe słowa Pisma sw. Narody te, w przeciwieństwie do innych ludów chrześcijańskich, pielęgnują szczególnie nabożeństwo do Matki Boga-Człowieka. Spośród narodów katolickich wysuwa się na czoło bohaterki naród polski, znany wśród obcych pod imieniem „ludu maryjnego”. Istotnie, nie wiele jest krajów na świecie, które odznaczają się tak gorącym nabożeństwem do Matki Bożej, jak naród Polski.

Losy naszego kraju nierozdzielnie związane są z imieniem Marii! Pierwsze świątynie na ziemiach naszych ku Jej czci się stawia. Najstarszy nasz hymn narodowy — zarazem perla naszej literatury — to pieśń „Bogurodzica”. Pieśń ta, śpiewana przez rycerstwo polskie przed każdą bitwą, prowadziła polskie hufce zbrojne do wspaniałych zwycięstw na polach bitew pod Grunwaldem, Chocimem, Wiedniem i Warszawą. Nie można sobie wyobrazić narodu naszego bez „Jasnogóskiej Pani”, która od niepamiętnych już wieków dzieli dołę i niedole ludu naszego.

Za równe lat dziesięć obchodząc będziemy trzechsetną rocznicę ogłoszenia Marii królową korony polskiej. Było to w kwietniu roku Pańskiego 1656. Po cudownej obronie Częstochowy i po ostatecznym zwycięstwie nad Szwedami, król Jan Kazimierz ślubował uroczyście imieniem całego narodu wierność Królowej Korony Polskiej po wszystkie czasy. Tej wierności Szej Królowej i Pani dochował naród polski nie tylko za dni świętości i chwały, ale także w czasach największego upokorzenia, poniżenia i klęski. A może właśnie dlatego, że ustawicznie wpatrywał się w bolesne, znaczone bliznami oblicze Szej Pani i Królowej, naród ten miał siłę przetrwać i znieść najstraszniejsze doświadczenia i najboleśniejsze ciosy, jakich Opatrzność Boża nie szczędziła temu narodowi na przestrzeni ostatnich stuleci.

Może nawet nie myślimy o tym, ile zawdzięczamy Najświętszej Państwu! Fakt, że naród nasz nie załamał się duchowo, gdy walił się w gruzy gmach jego państwowego bytu, — to zasługa Marii! Jej też zasługa, że wiary Jej Syna nie stracił, ale tę wiarę jako skarb najdroższy ratował z ruin swej ziemskiej ojczyzny i ze zgłiszcz swego rodzinnego sześcienia. Marja, jak poprzez wieki, tak i dzisiaj jest dla naszego narodu tarczą, o którą rozbijają się wszystkie szatańskie zakusy wrogów Kościoła i naszej Ojczyzny. Jej to zawdzięczamy, że naród

nasz poprzez stulecia zachował wiarę nieskazoną Jej Syna, ów instynkt katolicki, którego brakło innym narodom. Jej też mamy do zawdzięczenia, że obecne nasze pokolenie polskie — w potopie powszechnego obniżenia wartości etycznych — zachowało zdrowie moralne. Dowodem tego fakt, że pierwsze ono stanęło do walki w obronie najświętszych ideałów ludzkości i chociaż poniosło hekatombę ofiar na życiu i mieniu swych obywateli, chociaż zlało się krwią swoich najlepszych synów, przecież na placu boju zostało niezwykłe, jako zwycięzca w świecie ducha, jako przedstawiciel ideału, jako to pokolenie, które wzniosło się ponad ubóstwiony interes ziemski i myśl Boga zachowało w swym łonie.

Nieprawdą jest, że nabożeństwo do Marii czyni nas sentymentalnymi i zniewieściami! Przeciwnie, czyni nas ono twardymi jak stal, mężnymi w doskonałej formie, zdolnymi do oddania się Bogu przez czyn i ofiarę. W nabożeństwie do Marii tkwi siła całkowita i bezwarunkowa.

Gdy katolicy księża niemieccy, którzy razem z nami dzielili los ofiar nazizmu, słyszeli szeptane „Zdrowski” na ustach polskich więźniów w Dachau lub widzieli przesuwane w ich rękach paciorki różańca (zrobionego z ziarnek rośliny, zw. lacrima Jobi, specjalnie pielęgnowanej przez księży polskich, pracujących na roli) wypowiedzieli z podziwem i przekonaniami te słowa: „Naród polski zginąć nie może bo ma wielkie nabożeństwo do matki Bożej.

„I rozkrzewiłem się w zacnym narodzie”!

Tak mi świadomi tego jesteście! Maria z gorszych już niż obecna ratowała naród nasz opresji. Spokojni jesteśmy o świetlaną przyszłość naszą. Wiemy, że kult nasz maryjny — to moc nasza niezwykła, to nasz skarb narodowy! Jako dobrzy katolicy zdajemy sobie jasno sprawę, że Maria nie jest tylko zewnętrzną ozdobą katolicyzmu, ale jest jego wewnętrzną treścią, należy do istoty naszej wiary świętej. Miłość do Marii daje nam katolicką siłę i katolickie męstwo! Czyni nas Niezwykłymi! Ona to jest, według słów Pisma św. owym „szykiem bojowym, dobrze zorganizowanym”, który już tyle wawrzynów sławy przysporzył naszemu orężowi.

„Ilekróż przeto śpiewamy w naszym hymnie narodowym: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy” — pamiętajmy jednocześnie: Jeszcze Polska nie zginęła, póki czci i kocha Najświętszą Marię Panę, swą Królową. Amen.

Ks. Ludwik Walkowiak.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. Przed Krajowym Zjazdem Ligi Katolickiej w Ameryce Pn. — Drugi Zjazd Krajowy Ligi Katolickiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, odbędzie się w końcu października bieżącego roku w Buffalo. Udział w nim wezmą delegaci oddziałów parafialnych, trzech biskupów polskiego pochodzenia ze Stanów Zjednoczonych, prezisi rad diecezjalnych, członkowie dyrekcji krajowej i przełożeni polskich zgromadzeń zakonnych i zakładów naukowych. Liga ogłosiła ostatnio zbiórkę czterech milionów dolarów na cele pomocy kościołowi w Polsce, którego zapotrzebowanie wskutek zniszczenia kościołów i braku sprzętu liturgicznego są ogromne.

2. J. Em. Ks. Kard. Griffin zaproszony do Polski. — Arcybiskup Westminsteru, ks. kard. Griffin, na zaproszenie Prymasa Polski J. Em. ks. Kard. Hlonda — odwiedzi Polskę wiosną roku 1947-go.

3. Katolicki Komitet Opieki nad Polakami w Anglii. — Z inicjatywy J. Em. ks. kard. Griffina powstał w Anglii Katolicki Komitet Opieki nad Polakami, przebywającymi w Kraju, jak i poza jego granicami. Pierwszą ofiarę na rzecz tej instytucji w wysokości 2000 funtów, złożył jej dostojny Protektor.

4. Pielgrzymka do Walsingham. — 23-go lipca odbyła się pielgrzymka 400 osób z Londynu do angielskiej Częstochowy — Walsingham. — Wzięło w niej udział 30 Polaków z gen. Józefem Hallerem na czele.

5. Cenzura w Kościele. — W kościołach katolickich w Polsce zaczęła się kontrola kazań. Za poruszanie z ambony pewnych tematów grożą represje.

6. Tydzień społeczny w Strasburgu. — W Strasburgu odbył się doroczny „Tydzień społeczny”, w którym wzięli udział wybitni uczeni katolicy Francji, obok licznych gości zagranicznych. Wykłady poświęcono „miejsu, zajmowanemu przez społeczność narodową w społeczności ogólnoludzkiej”. Referaty wygłosili: O. Delas, O. Ganne i p. Blondel.

Ojciec św., Pius XII., nadesłał uczestnikom konferencji specjalny list, wypowiadając się w nim na temat kwestii społecznej i nacjonalizacji.

7. Wizytacje pasterskie ks. kard. Sapiehy. — 80-letni prawie ks. kard. A. Sapieha odwiedził w czerwcu najdalsze zakątki archidiecezji krakowskiej z Rajczą, Miłówką i Żywcem.

8. Powrót Rektora Misji Katolickiej w Belgii. — Ks. Jacek Przygoda, Rektor Misji Katolickiej w Belgii, rozpoczął znowu urzędowanie po powrocie z podróży do Anglii i Ameryki Pn.

9. Zakończenie kursów K. S. M. P. w La Ferte s. Joularre. — Dnia 9-go sierpnia zakończono 2-gi kurs K. S. M. P. w La Ferte s. Joularre, w katolickim ośrodku młodzieży polskiej. Kurs ten był przeznaczony dla przodowników i kierowników katolickich organizacji młodzieżowych we Francji. Kierownikiem kursu był ks. Eugeniusz Hlibowiecki. Wykładowcami: ks. dyr. M. Januszczak, ks. prob. Plutowski, p. mec. Ruszkowski i p. prof. Czapla.

10. Zjazd K. S. M. P. z Płn. Francji. — 15-go sierpnia odbył się w Notre - Dame de Waziers (Płn. Francja) wielki Zjazd K. S. M. P. m. i z.

11. Pielgrzymka Polaków na Lorette. — Dorocznym zwyczajem, odbędzie się dnia 25-go sierpnia, organizowana przez Polskie Zjednoczenie Katolickie, pielgrzymka na wzgórze Lorette (Płn. Francja).

KOMUNIKATY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO PIELGRZYMKA NA LORETTE.

Polskie Zjednoczenie Katolickie wzywa wszystkie organizacje katolickie do wzięcia udziału ze sztandarami w pielgrzymce na Lorette, która odbędzie się w dniu 25-go sierpnia.

OSŁODKI OSWIATOWE.

W związku ze zbieraniem materiału, który pozwoliłby ustalić, jak w najbardziej celowy sposób zużyć pieniądze, które wpłynęły ze zbiórki na oświatę, prosimy o jaknajszystsze nacesłanie tych informacji, które wyszczególniono jednocześnie w notatce, p. t. — „Na marginesie zbiórki na oświatę”.

IV-ta Polska Pielgrzymka Narodowa

DO LOURDES

(Komunikat Biura parafialnego
Polskiej Misji Katolickiej
w Paryżu)

W poniedziałek, dnia 26 sierpnia 1946 roku wyruszy nasza pielgrzymka z Paryża do Lourdes. Powrót nastąpi 31-go sierpnia.

Według ostatnio otrzymanych informacji z Dyrekcji kolei francuskich, grupy pielgrzymów do Lourdes będą mogły korzystać ze zniżek kolejowych.

Grupa paryska otrzymała już pewną część zarezerwowanych miejsc. Uprasza się Pielgrzymów, zgłoszonych w Paryżu, o zakupienie biletów w biurze parafialnym w Paryżu na 8 dni przed wyjazdem.

WARUNKI UDZIAŁU W PIELGRZYMCE

I. Opłata za całonocne utrzymanie z mieszkaniem wynosi około 300 fr. — Mieszkanie bez utrzy-

mania 60 fr. — Łóżko na wspólnej sali 25 fr.

Pobyt w Lourdes potrwa 4 dni. Opłatę całkowitą za mieszkanie utrzymaniem lub bez utrzymania, wpłacają pielgrzymi w Biurze Parafialnym według wyżej wymienionych kosztów zasadniczych, a więc — A) 1.200 fr. B) 240 fr. C) 100 fr.

II. Termin odjazdów i przyjazdów pociągów:

a) w poniedziałek 26 sierpnia — pociąg rapide wyjeżdża wieczorem o godz. 9-tej z Paryża i przybywa do Lourdes o godz. 7.09 rano 27-go sierpnia.

b) express o godz. 9-tej 20, wieczorem z Paryża, przybywa o godz. 9.20 rano.

c) express o godz. 10.20 wieczorem z Paryża, przybywa o godz. 1.15 w południe do Lourdes.

Wyjazd z dworca Austerlitz.

(Dokończenie ze str. 1-szej)

kościół Polski i napływ masowy o. chotniczej młodzieży katolickiej do wojska na froncie; — wówczas nie spekulanci, szabrownicy i nie głosiciele nienawiści klasowej nadawali ton polskiemu życiu, Polska była wtedy moralnie wyższą niż jej potężny liczebny wróg. Dlatego zwyciężyła. Zawsze zwyciężała, gdy uzbroiła się moralnie. Dobrze się więc stanie, że na te ciężkie walki,

jakie nas czekają w przyszłości, uzbroi się znowu w siły religijne i moralne na wrześnieowym zjeździe w Częstochowie. Niech i wspomnienie bolesne ale podniosłe, Cudu nad Wisłą przyda nam mocy w tych walkach, byśmy wnet mogli być świadkami jeszcze jednego, największego a tak bardzo upragnionego cudu!

(AX.)

Najdziwniejsze państwo citta del Vaticano

Obszar suwerennego państwa, które się nazywa Miastem Watykańskim, Citta del Vaticano, wynosi 44 ha, a więc niespełna pół km, kw. 36-tą część tego terenu pokrywa bazylika św. Piotra, najdłuższa przekątna wynosi nie wiele ponad 1 km., najkrótsza 650 m. Ponadto do tego państwa należą i mają prawo eksterytorialności bazyliki rzymskie, pałace - siedziby kongregacji oraz letnia siedziba papieża, villa w Castel Gandolfo, leżące na terytorium państwa włoskiego. W mieście Watykańskim mieszka niespełna tyśiąc ludzi, a tylko 746 osób posiada obywatelstwo watykańskie. Kobiety stanowią tylko 20 procent ogółu mieszkańców i jest ich 149; są to zakonnice, pracownice gospodarce i żony oficerów gwardii papieskiej. Od 1929 roku urząd stanu cywilnego zanotował 26 urodzin.

Osobna komisja, na czele z kardynałem Canali — wielkim penitencjariuszem i administratorem Miasta Watykańskiego — czuwa nad dobrymi obyczajami, porządkiem i zaopatrzeniem w żywność ludności. Watykan ma swoją flagę: złotą tiarę i skrzyżowane klucze na białym tle, swoją własną monetę, dworzec kolejowy, urząd pocztowy i własne znaczki, elektrownię, radiostację i nawet halę targową. Podczas wojny wprowadzono ograniczenia żywnościowe, znaczną część przyznanej żywności rozdzielono jednak między biedaków rzymskich, mieszkających w pobliżu Watykanu.

Gwardia papieska, która w czasie wielkich uroczystości nakłada panczerze z czasów Juliusza II, otrzymuje obecnie nowoczesne wyposażenie wojskowe. Z dawnych czasów pozostał osobliwy stan prawny, według którego oddział tej gwardii jest do dziś uważany za własność dowodzącego nią pułkownika. Etatowo jest przewidziany jeden posterunek dla pilnowania więzienia, które składa się z 3 cel nowoczesnie urządzonej. Dotychczas jednak jeszcze nikt nie zaznał się ze „zgniłą śmugą” papieskiej kaźni.

„Radio Vaticana”, stacja założona przez Marconi'ego, rozpościera swe anteny wśród zieleni ogrodów watykańskich. Co wieczór w najrozmaitszych językach świata i na wszystkie jego strony: do Chin, Ameryki Południowej, do Australii i do Grenlandii płyną na falach eteru papieskie orędzia, opinie katolickie i informacje o życiu Kościoła.

Wojna nie oszczędziła Skolicy Apostolskiej, w której były zniszczenia i byli zabici. Lecz ufając swej neutralności. Watykan nie poczynił żadnych kroków, aby uchronić swe wspaniałe zbiory sztuki, swoje muzea i niezastąpioną bibliotekę. W podziemiach zbudowano wprawdzie nowoczesny schron, do którego jednak Pius XII nigdy nie wszedł. Jedynym za-

rzędzeniem w czasie niemieckiej okupacji Rzymu i późniejszych walk o Wieczne Miasto było wzmocnienie garnizonu szwajcarskiego. Kardynał Canali wprowadził podwójny łańcuch posterunków uzbrojonych, którego przebycie wymagało specjalnej przepustki. W Rzymie kordon ten nazwano żartobliwie „linią Canali'ego” i stwierdzono, że do jej przekroczenia nie wystarczy „biała łapka”. Była to auzja do niemieckich wilków w owczej skórce, zapewniających o swej zyciowości dla Watykanu. Zresztą z prasy niemieckiej znana była fotografia posterunków niemieckich, którymi obstawiono wszystkie wejścia i kontrolowano wszystkich wchodzących i wychodzących. Hitler miał wielką ochotę wkroczenia do Watykanu, aby zaglądnąć do tajemnic poczty dyplomatycznej i aby „zabezpieczyć” znajdujące się skarby sztuki, ale mu odradzono.

Miniaturowe państewko, o obszarze niespełna 80 polskich morgów i o ludności mniejszej od ludności niejednej wioski, daje dziś materialne i prawne podstawy dla olbrzymiego moralnego autorytetu Głowy Kościoła Katolickiego. Daje papieżowi niezależność od państwa, na którego terytorium leży Watykan. A kruchość materialna tego tworu państwowego jest najlepszą rekwizyjną jego nietykalności. Kto bowiem targnąłby się na Miasto Watykańskie — miałby przeciw sobie opinię całego prawie świata.

DZIEŃ PAPIEŻA

„New York Magazine” opisał, jak wygląda przeciętny dzień pracy Ojca św.

Papież wstaje o 6-tej rano i odprawia Mszę św. w swej prywatnej kaplicy. Następnie po lekkim posiłku schodzi do pracy w bibliotece, której okna wychodzą na bazylikę św. Piotra. W tym czasie Papież przyjmuje kardynałów i wybitnych gości świeckich. Czas audyencji jest dokładnie ustalony i Papież dba o to, by każdy był przyjęty punktualnie o wyznaczonej godzinie.

Okolo 2-giej Ojciec św. spożywa obiad, który się składa głównie z jarzyn. Następnie Papież udaje się na godzinny spacer w ogrodach Watykanu. Potem rozpoczyna się znowu długa, ciężka praca w bibliotece: czytanie listów i sprawozdań, odpisywanie na nie, wydawanie

CO PISZĄ INNI...

UZALEŻNIENIE CERKWI ROSYJSKIEJ od Sowietów

Wspominalismy w ostatnim numerze o powodach, dla których Sowiety zmienili w czasie wojny swój stosunek do cerkwi rosyjskiej. Na ten sam temat pisze tygodnik religijny 2-go Korpusu „W Imię Boże” nr 18: —

„W obliczu miażdżących sukcesów armii niemieckiej na przełomie 1942 — 43 roku, kierownicy Związku Sowieckiego stanęli przed podwójną koniecznością: — Trzeba było znaleźć jakieś potężne narzędzie wpływów na naród rosyjski i przekonać świat zachodni o demokratycznym charakterze ustroju sowieckiego... Przywrócenie wolności prasy, zebranie, stowarzyszenie, słowa i zgoda na istnienie innych partii politycznych — wszystkie te podstawowe zasady demokracji, nie dały się w żaden sposób pogodzić ze strukturą reżimu sowieckiego. Wobec tego zwrócono uwagę na kościół prawosławny, dogorywający gdzieś w la-

musie, prześladowany i wyszydany dubychezas. I stwierdzono, że daniem mu *pozornej, a widocznej na zewnątrz wolności* nie przedstawi żadnego poważnego niebezpieczeństwa pod warunkiem oczywiście, iż wejdzie on w tryby gigantycznej maszyny, jaką jest organizm polityczny i administracyjny ZSRR”:

Pismo podaje, że Sobór prawosławny uchwalił nową kościelną hierarchię, która podporządkowuje Cerkiew wymaganiom Związku Sowieckiego:

„Biskupi i popi nie są już, jak to było do 1917 roku, wybierani przez wiernych, lecz mianowani na wniosek Karpowa, wyższego urzędnika państwowego, przydzielonego do patriarchy moskiewskiego. Również biskupi mają przy swoim boku oficjalnych „doradców”, urzędników państwowych. Jak w praktyce takie „doradczane” mianowania wyglądają, niech świadczy fakt, że przysiany ostatnio do Małopolski Wschodniej prawosławny „biskup” Mikołaj, był jeszcze niedawno bojowym „beżbożnikiem”... Obecnie „nawraca” unitów na prawosławie, wraz z plejadą „popów”, których wykształcenie teologiczne ogranicza się do 6-tygodniowego kursu dla tych, którzy działają mają w miastach i 3-tygodniowego dla wysłanych na wieś...”

Cerkiew została finansowo uzależniona od państwa i odplaca mu się, oprócz propagandy, również mo dliwą za Stalina „Przez Boga wybranego przywódcę naszej chrześcijańskiej wspólnoty”, a biskupi w listach pasterskich zwalczają tendencje antykomunistyczne.

ZAKAZ SPIEWANIA „BOŻE COŚ POLSKĘ”

Ponieważ w kościołach w Polsce śpiewa się „Ojczyźnie wolność raz przywrócić Panie”, były wypadki zakazów, przez miejscowe władze, by śpiewać „Boże coś Polskę”. Ludność nie zastosowała się do zakazów.

Pójdźmy za nim

4)

VI.

W tym czasie przyjechał z Cezarei do Aleksandrii sławny lekarz, Żyd, Józef syn Khusy. Cinna sprowadził go natychmiast do żony — i przez chwilę nadzieja wróciła do jego serca. Józef, który nie wierzył w greckie i rzymskie bogi, odrzucił z pogardą mniemanie o Hekacie. Przypuszczał, że to raczej demony opętały chorą i radził opuścić Egipt, gdzie, prócz demonów, także i wyziewy błotnistej delty mogły szkodzić jej zdrowiu. Radził, też, może dlatego, że sam był Żydem, udać się do Jerozolimy, jako do miasta, do którego demony nie mają przystępu i w którym powietrze jest suche i zdrowe.

Cinna tam chętniej poszedł za jego radą, że naprzód nie było już innej, a po wtóre, że Jerozolimą rządził znajomy mu prokurator, którego przodkowie byli niedysklijentami domu Cinnów.

Jakoż gdy przybyli, prokurator Pontius przyjął ich z otwartymi rękoma i oddał im na mieszkanie własny dom letni, leżący w pobliżu murów. Ale nadzieja Cinny rozchwiała się jeszcze przed przybyciem. Trupia twarz patrzyła na Antegę nawet na pokładzie galery — po przyjeździe zaś na miejsce, chora oczekiwała południowej godziny z taką samą śmiertelną trwogą, jak niedysklijent w Aleksandrii.

I tak poczęły schodzić dni w pogrzebieniu, lęku, rozpacz i oczekiwaniu śmierci.

W atrium, mimo fontanny, ciemnego portyku i wczesnej godziny, było ogromnie gorąco, bo marmur rozpalili się od wiosennego słońca, ale opodal od domu rosła stara i rozłożysta pistacja, zaciéniająca dokoła znaczną przestrzeń. Przewiew, jako w miejscu otwartym, był tam także daleko większy, tam więc Cinna kazał postawić przybraną w hiacynty i kwiat jabłoni lektykę, w której spoczywała Antea. Następnie siadłszy przy niej, położył dłoń na jej bledych, jak alabaster, rękach i spytał:

— Dobrze ci tu, carissima?

— Dobrze — odpowiedziała za ledwie dosłyszalnym głosem.

I przymknęła oczy, jakby ją ogarnął sen. Nastąpiło milczenie; tylko powiew poruszał z szelestem gałązkami pistacji, a na ziemi wokół lektyki migotały złote plamki od promieni, przedzierających się przez liście — szarańcze sykały między kamieniami.

Chora otworzyła po chwili oczy.

— Kaju, — rzekła — czy prawda, że w tej ziemi zjawili się filozof, który uzdrawia chorych?

— Oni tu takich prorokami zowią — odpowiedział Cinna. — Słyszałem o nim i chciałem go wezwać do ciebie, ale okazało się, iż to był fałszywy cudotwórca. Błędnił on przy tym przeciw tutejszej świątyni i zakonowi tej ziemi, przeto prokurator wydał go na śmierć,

i dziś właśnie ma być ukrzyżowany.

Antea spuściła głowę.

— Ciebie wyleczył czas — rzekł Cinna widząc smutek, który odbił się na jej twarzy.

— Czas jest na usługach śmierci, nie życia — odpowiedziała z wolna.

I znowu nastąpiło milczenie, naokół migotały ciągle złote plamki; szarańcze sykały jeszcze głośniejsze, a ze szpar skalnych powysuwały się na głązy małe jaszczurki szukając miejsc słonecznych.

Cinna spoglądał kiedy niekiedy na Antegę i po raz tysięczny przelatywały mu przez głowę rozpaczliwe myśli, że wszystkie środki ratunku wyczerpane, że nie ma ani skry nadziei, i że wkrótce ta kochana postać stanie się tylko cieniem znikającym i garstką prochu w kolumbarium.

Teraz już, leżąc z przymkniętymi oczyma w przybranej kwieciem lektyce, wyglądała, jak martwa.

— Pójdę i ja za tobą! — powtarzał sobie w duchu Cinna.

Wtem w oddali dały się słyszeć czyjeś kroki. Twarz Antel stała się natychmiast biała, jak kreda, w pół otwarte usta oddychały pośpiesznie, pierś poczęła się podnosić szybkim ruchem. Nieszcześnie męczennica była pewna, że to ów orszak niewidzialnych istot, poprzedzający zjawienie się trupa o szklanych oczach zbliża się ku niej. Lecz Cinna chwyciwszy jej ręce poczęła ją uspakajać:

— Anteo, nie lękaj się, te kroki słyszę i ja.

A po chwili dodał.

— To Pontius przychodzi do nas.

Rzeczywiście na zakręcie ścieżki ukazał się prokurator w towarzyst-

wie dwóch niewolników. Był to niemłody człowiek, o twarzy okrągłej, wygolonej starannie, pełnej sztucznej powagi, a zatem troski i zmęczenia.

— Pozdrowienia ci, szlachetny Cinno i tobie, boska Anteo! — rzekł wchodząc pod cień pistacji. — Otóż po zimnie nocy dzień uczynił się znojnym: oby był pomyślny dla was obojga i oby zdrowie Antei, zakwitło jako te hiacynty i te gałązki jabłoni, które zdobią jej lektykę.

— Pokój z tobą i witaj! — odrzekł Cinna.

Prokurator siadłszy na odłamie skały popatrzał na Antegę, zmarszczył nieznacznie brwi — i ozwał się:

— Samotność rodzi smutek i chorobę, a wśród tłumów nie ma miejsca na przestrach, więc dam wam jedną radę. Na nieszczęście, tu nie Antiocha ani Cezarea, nie ma tu igrzysk i wyścigów, a gdyby cyrk stanął, to by go ci zapaleńcy zburzyli na drugi dzień. Tu słyszysz tylko słowo „zakon” — a temu „zakonowi” wszystko zawadza. Wolałbym być w Scytii, niż tu.

— O czym chcesz mówić, Płacie?

— Istotnie odszedłem od rzeczy. Ale to troski tego powodem. Mówiłem, że wśród tłumów nie ma miejsca na strach. Otóż możecie dziś mieć widowisko. W Jerozolimie trzeba się byle czym zadowalać, przede wszystkim zaś trzeba, żeby w południe Antea była wśród tłumów. Dziś umrze na krzyżu trzech ludzi. Lepsze to, niż nic. Przy tym z powodu Faschy napłynęła do miasta zgraja najdziwniejszych drapichrustów z całego tego kraju. Możecie się przypatrzeć temu (Ciąg dalszy na stronie 4-tej)



ZYCIE KULTURALNO - OŚWIATOWE

W Koszalinie kościółek mariacki, piękny zabytek, pamiętający XV wiek, odniósł podczas ostatniej wojny pewne szkody. Społeczeństwo przystąpiło przeto do akcji zbiórki odpowiedniej sumy pieniędzy, która pomogłaby do doprowadzenia świątyni do właściwego stanu.

*

Przed czterystu laty założona została pierwsza publiczna szkoła w Polsce na Mazurach w mieście Elk. Przyjmowała ona młodzież na bezpłatną naukę. Równocześnie z otwarciem szkoły miasto Elk wydało pierwszy podręcznik do nauki języka polskiego.

*

W Politechnice Warszawskiej w roku 1946-tym czynne będą wszystkie semestry na Wydziałach: Inżynierii, Elektrycznym, Chemicznym, Architektury i Geodezji. Na Wydziale Mechanicznym czynny będzie I i II rok studiów.

Liczba przyjęć na Politechnikę w roku 1946 — 47 wobec szczupłości pomieszczeń jest ograniczona do 550 osób.

*

W Warszawie odbył się ogólnokrajowy zjazd lekarzy dentyków.

Polska posiada obecnie 2.500 lekarzy dentyków, a potrzebuje ich 10 tysięcy (wówczas jeden lekarz wypadnie na 2.500 osób). Zapotrzebowanie to będzie mogło być pokryte mniej więcej za 10 lat. Dziś na jednego lekarza - dentyście wypadają 10 tysięcy ludności, a wieś pozbawiona pomocy lekarza, korzysta jedynie z ambulatoriów stomatologicznych.

Przed dentykami stoi poważny problem. Zaledwie 0.4 procent ludności ma zdrowe zęby. Reszta choruje na próchnicę, której następstwem są schorzenia serca, nerek, stawów.

*

W Gdańsku odbyło się uroczyste otwarcie Biblioteki Miejskiej. Po nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów, uczestnicy uroczystości udali się do starego ratusza gdańskiego, w którym odbyła się akademii.

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej)
ludowi. Każę wam dać wyborne miejsce w pobliżu krzyżów. Mam nadzieję, że skazani będą umierali odważnie. Jeden z nich, dziwny człowiek, powiada się być Synem Bożym, jest słodki jak gołąb, i naprawdę nie popełnił nic takiego, przez co by zasłużył na śmierć.

— I skazałeś go na śmierć?

— Chciałem się zbyć kłopotu a zarazem nie poruszać tego gniazda os, które brzęczą naokół świątyni, Oni i tak ślą na mnie skargi do Rzymu. Zresztą, przecie nie o obywatela rzymskiego chodzi.

— Ów człowiek nie będzie dla tego mniej cierpiął.

Prokurator nie odpowiedział — i po chwili począł mówić, jakby do siebie:

— Jedna jest rzecz, której nie znoszę, to przesada. Kto przy mnie wymówi ten wyraz, odbiera mi weselość na cały dzień. Złoty środek! oto czego, według mnie roztropność nakazuje się trzymać. I nie ma kąta na świecie, w którym by tej zasady trzymano się mniej, niż tu. Jak ślą na wszystko mężczy! W niczym spokoju, w niczym równowagi... ani w ludziach, ani w przyrodzie... Teraz na przykład wiosna, noc chłodna — a we dnie taki żar, że po kamieniach stąpać trudno. Do południa jeszcze daleko, a patrzcie — co się dzieje! Co zaś do ludzi — lepiej nie mówić! Jestem tu, bo muszę. Mniejsza o to!

Nagrodę artystyczną woj. krakowskiego w kwocie 30 tysięcy złotych, przyznano artyście malarzowi Zbigniewowi Pronaszce.

DOKOŁA PROBLEMU NIEMIECKIEGO

Ewakuacja, zorganizowana przez specja nie w tym celu wyznaczoną komisję, objęła 775.000 Niemców śląskich, oraz 250.000 Niemców pomorskich.

Ewakuacja pozostałych 60 tysięcy Niemców została przerwana 1 sierpnia na rozkaz władz miejscowych w związku z brakiem rąk roboczych na przypadający okres żniw.

Po zakończeniu okresu letnich robót rolnych ewakuacja obywateli niemieckich zostanie znów podjęta.

Ukraińcy przebywający w województwie rzeszowskim w liczbie 260.500, zostali z dn'em pierwszego sierpnia repatriowani do Związku Radzieckiego.

*

Ostatnio wykryto zbiorowy grób w miejscowości Stara Jablonka — pomordowanych przez hitlerowców osób, które były osadzone w więzieniu w Działdowie. Podczas ofensywy Armii Czerwonej, pędzono ich do Olsztyna i w drodze zostali zamordowani. Mordu dokonano na 111 Polakach i 9 więźniach radzieckich nocą z 20 na 21 stycznia ub. roku w przeddzień zajęcia Olsztyna przez Armię Czerwoną. Zwłoki zidentyfikowano i złożono do wspólnej mogiły.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA POLSKI.

Po długiej zwłoce rząd Stanów Zjednoczonych powiadomił rząd polski, że Polska może podjąć pierwszą ratę pożyczki w wysokości ogólnej 40 milionów dolarów. Ostatnie przeszkody, które stały na drodze w urzeczywistnieniu wypłaty zostały usunięte, po dostarczeniu przez Polskę treści umów handlowych zawartych z innymi państwami m. in. z Rosją sowiecką.

Pożyczka została udzielona na zakup w Stanach Zjedn. głównie parowozów i wagonów węglowych.

Znowu bym odszedł od rzeczy. Idźcie zobaczyć ukrzyżowanie. Jestem pewien, że ów Nazarejczyk będzie umierał odważnie. Kazałem go chłostać myśląc, że tym sposobem ochronię go od śmierci. Nie jestem okrutnikiem. Gdy było bito, cierpliwie był jak jagnię i błogosławił ludziom. Gdy spłynął krwią, wznosił oczy do góry i modlił się. To najdziwniejszy człowiek, jakiego w życiu widziałem. Żona nie dała mi z jego powodu ni chwili spokoju: „Nie dopusc śmierci niewinnego!” — oto, co od świtu kładła mi w uszy. Chciałem. Dwukrotnie wstępowałem na bimę i przemawiałem do tych zacieklej kapłanów i do tej parszywej tłuszczy. Odpowiadali mi jednym głosem przewracając w tył głowy i rozdzierając szczęki aż do uszu: „Ukrzyżuj!”

— Ty zaś ustąpisz — rzekł Cinna.

— Bo w mieście były rozruchy, a jam tu od tego, by utrzymać spokój. Muszę spełniać mój obowiązek. Nie lubię przesady i przy tym jestem zmęczony śmiertelnie ale gdy się raz czegoś podejmę, nie zawaham się poświęcić dla ogólnego dobra życia jednego człowieka, zwłaszcza, jeśli to jest człowiek nieznan, o którego nikt się nie upomni. Tym gorzej dla niego, że nie jest Rzymianinem.

— Słońce nie tylko nad Rzymem świeci — szepnęła Antea.

(Ciąg dalszy nastąpi).



NA FRONCIE KATOLICKIM
Ostatnie raporty, otrzymane w Rzymie z Jugosławii potwierdzają szereg gwałtownie pod rządami Tita prześladowanie Kościoła katolickiego. Życie religijne zostało przez władze komunistyczne prawie całkowicie sparaliżowane.

W ciągu niespełna roku 60 księży katolickich zostało zamordowanych bez żadnego przewodu sądowego. W diecezji lublińskiej 10-ciu księży zostało aresztowanych przed kilku miesiącami i do dzisiaj przebywają w więzieniach, 60 parafii pozbawionych zostało wszelkiej opieki duszpasterskiej. Seminaria duchowne są pod ścisłą kontrolą państwową i każde święcenie kapłana musi mieć pozwolenie rządu. Wielu księży zostało oskarżonych o faszyzm. Nawet ci księża, którzy szereg miesięcy spędzili w niemieckich obozach koncentracyjnych, muszą się ukrywać z obawy przed aresztowaniem pod zarzutem „faszyzmu”. Kontakt z Watykanem w dalszym ciągu nie istnieje oficjalnie.

Władze rządowe, zabroniły nauczania religii w szkołach, mimo iż 90 procent ludności wypowiedziało się za religią w szkole. Szkoły prywatne i zakonne zostały zamknięte.

Siedem przedsiębiorstw drukarskich, należących do katolickich organizacji charytatywnych, zostało skonfiskowanych. Katolicy mogą drukować książki lub broszury jedynie w komunistycznych lub państwowych drukarniach, muszą jednak mieć pozwolenie cenzury jugosłowiańskiej na treść książki. Żadna książka nie może się ukazywać w sprzedaży, dopóki nie otrzyma specjalnego pozwolenia rządowego.

Jak doniosło Radio Watykańskie, „Trybunał Ludowy” w Jugosławii skazał na śmierć trzy zakonnice oskarżone o wydanie we wrześniu 1943 roku Quislingom chorwackim szpitala, w którym znajdowało się 20 rannych partyzantów z organizacji marsz. Tito. Partyzanci ci zostali potem zamordowani przez członków „Ustaszy”. Czwarta zakonnica, również skazana na śmierć, została ulaskawiona i kara zamieniona na 21 lat więzienia.

Obrona wyjaśniła, że szpital został przemocą zawiądnęty przez członków „Ustaszy”, ale „Trybunał Ludowy” nie przyjął tego wyjaśnienia.

Około 60 do 70 tys. ludzi przybyło do Lewoczy w północnej Słowacji, by wziąć udział w wielkich uroczystościach religijnych ku czci Najświętszej Marii Panny.

SPRAWY POLSKIE ZA GRANICĄ

Doskonałe gimnazjum edynburskie Royal High School przyznało tytuł prymusa maturzysty polskie mu Andrzejowi Falkiewiczowi, synowi lekarza wojskowego. Fakt uzyskania najwyższej nagrody w tej szkole przez cudzoziemca jest rzeczą zupełnie wyjątkową. Nie też dziwnego, że młody Polak stał się bohaterem prasy szkockiej.

W Stanach Zjednoczonych Am. Pn. umarł nagle na atak serca Ignacy Matuszewski, były minister skarbu w Rządzie Polskim. Znalazłszy się na skutek działań wojennych na 2-giej półkuli, s. p. Zmarły wydał szereg książek, broszur i artykułów, w których zapoznał 5-milionową Polonię tamtejszą i społeczeństwo amerykańskie z prawdą o męczonęj Polsce.

W ROCZNICE WYBUCHU PIERWSZEJ BOMBY ATOMOWEJ

Szóstego sierpnia minął rok od zrzucenia bomby atomowej na Hiroshima. W związku z tym dzienniki podały wiadomość o ustąpieniu dra prof. Oliphanta ze stanowiska kierownika badań nad tym strasznym wynalazkiem oraz o poświęceniu dalszego swojego życia przez lotnika, któremu powierzono strącenie bomby na Japonię, na wyłączne usługi ludzkości.

Na miejscu zmiecionego z ziemi

miasta powstaje powoli nowe ludzkie osiedle, którego mieszkańcy przebywają w domach, budowanych z drzewa — jedyne materiału, jakim w tej chwili dysponują.

Niedawno biskupi amerykańscy ks. C. Hara z Buffalo i ks. Reedy z Columbus udali się do Nagasaki, gdzie powitało ich 500 Japonczyków — katolików, którzy ocalili od bomby atomowej. Jak wynika z ostatnich obliczeń, zginęło wówczas od tej bomby 8 tysięcy katolików.

Ogromne spustoszenie wywołała bomba atomowa w dzielnicy Urakani, gdzie największy w Japonii kościół katolicki, mogący pomieścić 5 tysięcy osób, został całkowicie zburzony. Pod stosem gruzów, pozostałym po tym kościele, znajdują się jeszcze liczne ciała zabitych.

Biskupi przybyli do Nagasaki celem wzięcia udziału w poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę prowizorycznego nowego kościoła, w pobliżu zburzonej świątyni.

Przedstawiciel katolików japońskich, witając biskupów amerykańskich, powiedział: „Traktujemy to nieszczęście jako dopust Boży, aby się umocnić w wierze. Teraz musimy wyteńczyć nasze wysiłki, aby odbudować kościoły i pozyskać nowych wyznawców wiary katolickiej”.

KONGRES LITEWSKI W LONDYNIE

W Londynie obradował pierwszy kongres litewski z udziałem licznych delegatów. Przewodził go p. Bulatais, ks. J. Gutauskas nakreślił program działania, którego celem jest dążenie do odzyskania wolności i niepodległości.

Kongres wystosował pismo do premiera Attlee, wzywając rząd brytyjski do zażądania od Rosji wycofania armii okupacyjnej i tajnej policji z Litwy, przeprowadzenia wolnych i niczym nie krępowanych wyborów pod kontrolą aliantów i przesyłania raportów z Litwy oraz zwolnienia tysięcy Litwinów, wysiedlonych przymusowo w głąb Rosji.

Kongres wysłał depeszę z zapewnieniem synowskiego przywiązania do Papieża oraz depeszę do Kard. Griffina. W odpowiedzi kard. Griffin oświadczył, że nie ustanie w wysiłkach na rzecz obrony praw małych narodów i że to odnosi się również do Litwy, która powinna odzyskać wolność.

POWOLNY TOK OBRAD KONFERENCJI POKOJOWEJ

Konferencja 21 państw w Paryżu, obradująca nad ustaleniem traktatów pokojowych dla pięciu państw - satelitów Niemiec (Finlandii, Włoch, Bułgarii, Rumunii i Węgier) zdążyła dotąd zaledwie uchwalić swój regulamin obrad. Sowiety domagały się, by uchwały zapadały większością dwóch trzecich głosów, natomiast Anglosasi i małe państwa opierały się przy zwykłej większości. Sowietom chodziło o to, by ich nie przegłosowano, mając zapewnione dla siebie głosy Ukrainy, Białorusi, Polski, Czechosłowacji i Jugosławii, mogły łatwiej przeszkodzić utworzeniu się większości dwóch trzecich przeciw swym żądaniom niż gdy decydować będzie zwykła większość. Ostatecznie Molotow przegrał, za jego stanowiskiem oświadczyło się tylko 6 państw. Nie oznacza to jednak, że zwykła większość Konferencji będzie decydować o traktatach pokojowych. Ta zwykła większość będzie tylko uchwalac zalecenia dla Rady Czterech Mocarstw, która może te zalecenia uwzględnić lub odrzucić. Tylko Wielka Czwórka będzie więc ostatecznie dyktować pokój. Konferencja wysłuchała mowy premiera włoskiego De Gasperego, który przedłożył jej swe zarzuty przeciw projektowi traktatu pokojowego między Aliantami a Włochami. Włosi nie chcą się głównie zgodzić na odstąpienie Triestu, protestują także przeciw poprawkom granicznym na rzecz Francji i przeciw odszkodowaniom wojennym, na nich nałożonym.

NASZ FRONT

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK II.

Nr. 9.

Polska przedmurzem chrześcijaństwa

Do redakcji „Naszego Frontu”
Z dużym zainteresowaniem
przebrałem w lipcowym nume-
rze „Naszego Frontu” artykuł
pod tyt. „Katolicki ruch społecz-
ny zwycięży”. Pozwalam sobie
przesłać myśli i uwagi, jakie na-
sunęły mi się, kiedy zastanawia-
łem się nad treścią tego arty-
kułu w nadziei, że Szanowna Re-
dakcja zechce je przekazać au-
torowi artykułu, a może i uzna
za celowe umieszczenie ich na
łamach „Naszego Frontu”.

Rolę Polski określono słusznie
krótkim a pełnym treści zdaniem
„Polska jest przedmurzem chrze-
ścijaństwa”.

Historia Polski jest potwierdze-
niem tego określenia. Geograficz-
ne położenie Polski stawiało ją na
drodce wypraw plemion, znajdujących
się na południe, wschód i pół-
noc - wschód od Morza Czarnego,
dążących do rozciągnięcia swych
wpływów i władzy na Zachód. Poi-
ska z jej równinnym charakterem
stanowiła niejako naturalną bra-
mę, przez którą należało przejść,
by dostać się do centralnej i zachod-
niej Europy; była pozycją kluczo-
wą, bo nawet ewentualne opano-
wanie drogi, wiodącej wzdłuż Du-
naju nie pozwalało korzystać z
niej, dopóki za pobliskim łańcu-
chem górskim znajdowały się bit-
ny, gotów do ofiar z krwi i mienia
naród polski.

Toteż z nad Wołgi i Donu, z Kry-
mu i z za Bosforu, czasem w mniej-
szych, a czasem w większych od-
stępach czasu, zrywały się nieprze-
brane mrowia ludzkie i parły na-
przód, niszcząc, paląc, grabiąc i
biorąc w jasyr. W czasach, kiedy
nie było radia i gazet, siedziały so-
bie spokojnie plemiona i narody,
zajmujące Europę zach. i central-
ną, nie wiedząc nieraz o tym, że
tam pod Lignicą, Warną, Cecora,
Chocimem ważą się losy Europy i
cywilizacji chrześcijańskiej. Raz
tylko, kiedy pod Wiedniem stanęły
wojska Kara Mustafy, zdrząła ca-
ła Europa i zdała sobie sprawę z
groźącego jej niebezpieczeństwa.
I wtedy nie kto inny, a właśnie Poi-
ska, wierna swej misji dziejowej,
nie czeka, aż wróg chrześcijaństwa
stanie u jej granic, lecz śle swe
łufce zbrojne pod Wiedniem i tam
odnosi zwycięstwo, którego nie mo-
że przemiłczeć żaden z podręczni-
ków historii.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z
doniosłości tego faktu, iż właśnie
w tych starciach z wojowniczymi,
chętnie szukającymi przygód i
prześiąkniętymi fanatyzmem reli-
gijnym plemionami i narodami,
chodzilo nie tylko o obronę granic
państwa polskiego, ale przede wszy-
stkim o obronę granic cywilizacji
zachodnio - europejskiej, cywiliza-
cji chrześcijańskiej.

O tym powoli zapomniano. Na
arenie politycznej zarysował się no-
wy układ sił. A w dziedzinie pojęć
moralnych i filozoficznych zapa-
nowały poglądy, zaszczerpione przez
Voltaire'a i jemu podobnych, wrogo
usposobionych do wszelkiej religii,
a w szczególności do katolicyzmu.
Starano się nie mówić o religii, Bo-
gu, duszy, chrześcijaństwie. Te po-
jęcia i wyrazy zaczęły wychodzić
z mody. Na ich miejsce postawiono
kult rozumu, pieniądza i instynk-
tów. W tych warunkach musiano
naturalnie zapomnieć o usługach,
jakie Polska oddała całej kulturze
chrześcijańskiej. Przypomnienie

bowiem roli Polski równało się po-
stawieniu na porządku dziennym i
tych niemodnych wówczas pojęć
religii, Boga, duszy.

W artykule p. t. „Katolicki ruch
społeczny zwycięży” zwrócono słu-
sznie uwagę na coraz większe zna-
czenie ruchów społecznych kato-
lickich w poszczególnych krajach
Europy. Stwarza to korzystną at-
mosferę do przypomnienia wszyst-
kim narodom roli, jaką Polska ode-
grała w obronie chrześcijaństwa.
Nikt nie kwestionuje teraz ani te-
go, iż kultura zachodnio - europej-
ska to kultura chrześcijańska, ani
wartości tej kultury. Wysiłek, po-
łożony w jej obronie, musi więc być
uznany za zasługę wobec całej Eu-
ropy.

Niezmiernie ważnym jest i ten
drugi fakt, na który we wspomnia-
nym artykule zwrócono uwagę, a
mianowicie, iż właśnie ruch społe-
czny katolicki, tak zróżnicowany z naj-
droższymi Polakom pojęciami spra-
wiedliwości i wolności osobistej o-
raz narodowej, nie tylko przybie-
ra na sile, ale zdecydowanie i je-
dynie skutecznie przeciwstawia się
tym prądom materialistycznym,
które obecnie znalazły swój naj-
wyższy wyraz w totalistycznym sy-
stemie sowieckiego komunizmu i
bezbożnictwa. Tak samo, jak kie-
dyś, Europie i jej chrześcijańskiej
kulturze grozi niebezpieczeństwo
od wschodu. Polska, będąca na
krańcach zachodniej kultury eu-
ropejskiej, toczy nadal walkę, któ-
rej stawką jest nie tylko jej własny
byt państwowy, ale przede wszyst-
kim chrześcijański charakter Eu-
ropy, a ponoć i świata całego.

N.:

Czy to jest takie ważne?

Na marginesie zbiórki na oświatę

W apelu o złożenie ofiary na oświatę
podkreślił w nr. 16 „Polski Wierny”
doniosłą rolę, jaką odegrało duchowien-
stwo polskie i polskie społeczeństwo kato-
lickie na emigracji w akcji oświatowej,
prowadzonej w najtrudniejszych warun-
kach: w czasach — gdy nie było jeszcze
we Francji polskich władz państwowych
oraz za czasów okupacji niemieckiej.

Te tradycje nie zostały zapomniane,
gdy znowu walka o duszę dziecka poi-
skiego przybrała nowe formy. W tej chwi-
li istnieją szkoły polskie, są polscy nau-
czyciele — ale, niestety, w wielu wypad-
kach nie możemy ze spokojnym sumie-
niem powierzyć im wychowania naszych
polskich dzieci. Ogólna tendencja
„władz” jest znana: dąży się do usunię-
cia tego wszystkiego, co choć trochę mo-
głoby wyglądać na wychowanie religijne i
narodowe, a natomiast kładzie się nacisk
na to, by wychowanie nosiło charakter
„świecki” i by było przesiąknięte kultem
dla obecnie panującego reżimu w Polsce.

Jasnym jest, iż zarówno duchowien-
stwo polskie, jak i organizacje katolickie
nie mogły spokojnie patrzeć na taki stan
rzeczy; samorzutnie zaczęły powstawać
szkółki, przedszkola i kursy, prowadzone
w całości lub przy wydatnej pomocy księ-
ży i organizacji katolickich.

Zbiórka na oświatę, przeprowadzona
przez Polskie Zjednoczenie Katolickie,
pozwoli na przyjęcie w pewnej mierze
z pomocą tym ośrodkom, które tej pomo-
cy potrzebują. Naturalnie, nie będzie moż-
na zaspokoić wszystkich potrzeb. Tem
niemniej zebrane fundusze ułatwią u-
trzymanie tych placówek, tak cennych
zarówno z punktu widzenia religijnego,
jak i narodowego.

Jak to wyżej podkreślił, inicjaty-
wa organizowania tej oświaty katolicko-

Każdy, kto należy do jednej or-
ganizacji, wchodzącej w skład Poi-
skiego Zjednoczenia Katolickiego,
jest członkiem wielkiego, światowe-
go ruchu, który się zwie Akcją Ka-
tolicką. Akcja Katolicka — krótko
mówiąc — jest zorganizowanym a-
postolstwem świeckich. Metody
Działania Akcji Katolickiej są bar-
dzo różne, tak, jak różnymi są spo-
soby oddziaływania na ludzi i je-
dnania dla swych idei. Akcja Kato-
licka jest ruchem w metodach
swych nowoczesnym, posługuje
się więc i dziennikami i radiem i
kinem. Ale nie zapomina o starej
jak świat, ale nie tracącej na sile
i wartości metodzie, jaką jest bez-
pośrednie oddziaływanie człowieka
na człowieka. Zresztą za dzienni-
kiem, kinem, radiem, książką kry-
je się człowiek. Jego indywidual-
ność, jego zalety i wady, jego ta-
lenty literackie, artystyczne, nau-
kowe, — wyciskają istotne piętno
na wszelkiej jego działalności, ma-
jącej wpływ na ludzi. Dziennik czy
radio są jedynie narzędziami, któ-
re pozwala na to, by z daną jed-
nostką mogła znaleźć kontakt du-
ża ilość ludzi, którzy w inny spo-
sób wogóle nie spotkaliby się z od-
działywaniem na nich tej jednostki.
Ta masowość jest najbardziej
charakterystyczną cechą nowoczes-
nych sposobów oddziaływania na
środowisko. Ale z drugiej strony, te
nowoczesne metody oddziaływania
mają jeden ogromny brak. Złą stro-
ną tej metody jest to, iż nie może
tu być mowy o bezpośrednim zetk-
nięciu się człowieka z człowiekiem.

N.:

Czy to jest takie ważne?

Niewątpliwie tak. Jeżeli słucha-
my np. jakiegoś przemówienia, to
nie tylko przez grzeczność dla mów-
cy zwracamy się i patrzymy nan.
O każdym, kto pisał książkę, szcze-
gólniej książkę interesującą, chce
libysmy wiedzieć jaknajwięcej,
chcieibyśmy wiedzieć coś o jego
rodzinie, o środowisku, w jakim się
wychowywał, w jakim dorastał; jak
zdobywał sobie pozycję w społe-
czeństwie; a może przede wszyst-
kim o tym, czy życie jego jest w
zgodzie z tym, czego nas naucza,
czy sam jest oddany idei, którą w
nas chciałby zaszczerpić. Bo wszyst-
kie te przeżycia, rozumowania, o-
pisy, tym więcej nas interesują, im
większy, im bardziej bezpośredni
widzimy ich związek z konkretnym
człowiekiem, człowiekiem, mają-
cym te same lub podobne upodoba-
nia, zmartwienia, uciechy, wady i
zalety, co i my sami. Im mocniej
szty odczuwamy związek między na-
mi, a tym konkretnym człowie-
kiem, oddziaływującym na naszą
duszę, wyobraźnię, uczucia, rozum
— tym łatwiej temu jego oddzia-
ływaniu się poddamy.

Ponieważ ludzi utalentowanych,
czy posiadających wyższe walory
naukowe, nie jest tak wiele, prze-
to trzeba korzystać z tych nowo-
czesnych środków oddziaływania,
o których wyżej mówiliśmy, żeby
pozwolić w ten sposób szerokim
masom ludzkim zetknąć się z do-
robkiem tych umysłów. Pamięta-
jąc jednak o tym, że dużo silniej
oddziałuje na człowieka zetknię-
cie się bezpośrednio z innym, na-
wet miernym pod względem walo-
rów człowiekiem, nie wolno w pra-
cy naszej zapominać o tej właśnie
starej, ale wypróbowanej i obfitu-
jącej w dobre rezultaty metodzie.
Przy dużej ilości ludzi, wyzna-
jących pakas idea i gotowych dla
niej do pracy i poświęceń, można
zrobić bardzo dużo, jeśli właśnie te
nieprzeliczone szare szeregi zda-
dzą sobie sprawę z tego, iż każdy
może oddziaływać na swoje otocze-
nie, na swoją rodzinę, przyjaciół,
kolegów, towarzyszy pracy. Jeśli
wszyscy, którzy znajdują się w tych
szeregach, stanowiących Akcję Ka-
tolicką, choć trochę urobią swoje
otoczenie w duchu idei katolickiej,
to suma rezultatów ich pracy bę-
dzie stanowiła ogromną pozycję w
dorobku, jaki wniesie ta organiza-
cja do wysiłków, mających na ce-
lu dobro ludzkości.

Niezależnie od tych celów ogólnoludzkich, polskie organizacje
katolickie we Francji mają i cele
narodowe, zgodne całkowicie z idea
katolicką. Łącząc umiejętnie dzia-
łalność religijną i narodową, win-
ny wykorzystać doświadczenia Ak-
cji Katolickiej świata całego dla
swych pięknych celów. Zwiększa-
jąc liczbę swych członków, winny
one w nich wpoić do przekonanie
i obowiązkiem ich jest nie tylko
czerpać pokarm duchowy z orga-
nizacji katolickiej, do której nale-
żą, ale przedewszystkiem stać się
w swych środowiskach bojownikami
idei, stanowiących istotną treść
polskiego, katolickiego życia orga-
nizacyjnego: umiłowania Boga i
Ojczyzny i wytyczonej dla nich pra-
cy. W wykonaniu tych zadań dro-
gowskazem, ułatwiającym pracę,
będzie nakaz bezpośredniego stale-
go oddziaływania wszystkich
członków organizacji katolickich
na środowisko, w którym się znaj-
dują.

P.

R.

Nasze Reportaze...

ZAWODOWA SZKOŁA TKACKA DLA POLAKÓW WE FRANCJI

Parę miesięcy przed wojną ze szczególnym zainteresowaniem przyglądałem się wspaniałe się zapowiadającej pracy Stowarzyszenia polskich Inżynierów - katolików. Głównym celem organizacji było wprowadzenie etyki zawodowej w życie prywatne i publiczne jej członków. Duszą zaś tego zrzeszenia stał się jego pierwszy sekretarz generalny — inż. Myszczynski z Warszawy.

Lata 2-jej wojny światowej nie przerwały działalności Stowarzyszenia. Wycofało się ono co prawda z areny życia otwartego, kryjąc się ze swoją pracą w męczącej krwi oblane kruzganki konspiracyjne. Okupacja niemiecka zdziesiątkowała również szeregi dzielnych inżynierów - katolików. Wśród ofiar, poniesionych przez Stowarzyszenie, widnieje na pierwszym miejscu bohater obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu — inż. Myszczynski, którego śmierć porwała w swoje ramiona razem z 2-ma synami w dniu prymicji kapłańskich najmłodszego dziecka.

Dziś — członkowie Stowarzyszenia współpracują w Kraju nad jego odbudową duchową i materialną. Część ich jednak znalazła się zagranicą.

Z jednym z nich — inż. Władysławem Dowborem — spotkałem się właśnie parę dni temu. Należał on do twórców Związku, razem ze s. p. inż. Myszczynskim, był jego prezesem na Górnym Śląsku, gdzie pracował do wojny w metalurgii. Po kampanii wrześniowej znalazł się we Francji. Ze względu na rodzinę musiał tu się rozstać z bratem, obecnym dowódcą 24-go pułku ułanów w I-szej dywizji pancernej oraz ze szwagrem i 2-ma kuzynami, również czynnymi członkami wojsk sprzymierzonych. Połączył się jednak z miejsca z francuskim ruchem oporu (Resistance), któremu wielkie oddał przysługi, przerzucając m. inn. przez Hiszpanię do Anglii dziesiątki kurierów i spadochroniarzy. Cudem wprost uniknąwszy śmierci we więzieniu, za którego kratami znalazł się razem z małżonką, inż. Dowbór od pierwszych chwil odzyskał wolności wciela nadal w życie hasła i wskazania swojego Stowarzyszenia, któremu oddany jest całą duszą. Boli go przede wszystkim upośledzenie społeczne naszej starej emigracji we Francji, w szeregach której rzadko gdzie, na kanwie prostego robotnika, wybije się sylwetka wykwalifikowanego rzemieślnika. A tu przecież, jak twierdzą rzeczoznawcy, 70-tysięcy specjalistów - majstrów potrzebować będzie Francja w samym tylko przemyśle tekstylnym! To właśnie proste stwierdzenie faktu staje się kolebką dzisiejszego „Centre d'apprentissage textile”, jaką zbudował inż. Dowbór w Noailles (Oise). Przychylnie nastawione władze francuskie, przyjmują projekty Polaka z pełnym zrozumieniem, po dzień dzisiejszy nie odmawiają mu swojego poparcia.

Wydzierżawia więc inż. pięknie, 53 km. od Paryża położony, zameczek Parisis - Fontaine, skupuje niezbędne do warsztatu maszyny i materiały, przyjmuje zapisy pierwszych uczniów z Moselle, Pas - de - Calais, Lot - et - Garonne. W powstałej w ten sposób zawodowej szkole tkackiej dla Polaków we Francji zawrzało życie z dniem 1-go lutego b. roku.

Wykłady założyciela placówki i dra biologii Szymanka z laboratorium Ecole des Arts et Metiers w Paryżu, przeplatane są zajęciami praktycznymi w tkalniach mechanicznej i ręcznej, w szpularni i suwalni. W przyspieszonym tempie następuje kształcenie i wychowywanie polskich specjalistów — przyszłych majstrów w dziale tkactwa wełny zgrzebnej (laine — cardée). Piszemy celowo o wychowywaniu. Uczestnicy bowiem kursu tworzą z rodziną inż. Dowbora jedną całość:

dziela ze sobą wszystkie radości i wszystkie smutki razem. Łączy ich nie tylko umiłowanie wspólnej pracy, ale i wspólna modlitwa przy stole w sali jadalnej. Wspólne są też ich rozrywki i zabawy. Tu znowu nie sposób nie wspomnieć, że, jak mózgiem Parisy jest inż. D., tak sercem matczynym i dobrym duchem tego ośrodka jest jego żona małżonka, najtrudniejszej na-

wet podejmująca się pracy dla dobra szkoły.

Dzień 1-go lipca zapisał się złotymi zgłoskami w historii tej pożytecznej placówki, Oto przed Komisją, w skład której, obok wykładowców, weszli: przewodniczący wykształcenia technicznego w Komitecie departamentalnym, przedstawiciel prefektury, prezes Stowarzyszenia inżynierów i techników pol-

skich we Francji, członek zarządu tegoż Stowarzyszenia i lekarz szkolny, uczniowie wykazali się sumą zdobytych wiadomości, dotyczących pracy na maszynach tkackich, na szpucharach i na krosnach, analizy i komponowania materiałów. W wyniku egzaminów, przyznano świadectwo ukończenia szkoły z wynikiem dodatnim pierwszym czterem abiturientom. Są nimi: Zbigniew Jordan, Wery Martyniak, Stanisław Manowicz i Stefan Chwałek.

Inż. Dowbór, którego zasługą jest, że, obok rolników i górników polskich we Francji zobaczyliśmy na reszcie nowe możliwości pracy dla naszych emigrantów w charakterze wykwalifikowanych majstrów tkackich, nie przestaje się opiekować swoimi wychowankami po wypuszczeniu ich spod swojej kontroli; wykorzystując własne możliwości i stosunki, umieszcza ich szkolei w przedsiębiorstwach p. n. Francji.

Jeszcze jeden moment zasługuje tu na podkreślenie: placówka w Parisis z nowym rokiem szkolnym, pokusi się o bezpośrednie zaopatrywanie w materiały wychodźców polskich. Rzecz jasna, obniży to znacznie cenę zakupu detalicznego, gdy potrącić z niej będzie można zyski, pobierane przez usuniętego pośrednika.

Dziś, kiedy niejednym z nas staje przed problemem znalezienia się przed nową rzeczywistością, kiedy, myśląc o przyszłości na emigracji, zastanawiam się może wypadnie, nad wyborem nowego, utrzymanie zapewniającego zawodu, placówka inż. Dowbora niech nas natchnie otuchą i nadzieją, że takich środowisk szkoleniowych powstanie na wychodźstwie więcej.

L. M.

Witold FLORIAŃSKI.

POD ŚWIATŁO

Obchód, urządzony w Lille w dniu 21 lipca przez „czynniki urzędowe”, miał się stać przeglądem sił zwoenników obecnego reżimu warszawskiego. Rzucono masę pieniędzy, uruchomiono aparat administracyjny i partyjny, użyto nawet samochodów, których jedynym celem miało być ułatwienie repatriacji górników — byle tylko obchód wypadł jaknajwspanialej. Aby zjednać sobie emigrację, ludźmi, zwalczającą religię, kościół i katolickie stowarzyszenia, zdecydowali się wstawić do programu mszę św. i nawet przyjąć na nabożeństwo.

Spółeczeństwo polskie zna jednak dobrze ludzi tego pokroju; pamięta bowiem innych dygnitarzy, z przed wojny, którzy nie uważali wprawdzie na to, by choć raz w rok około Wielkiejnocy spełnić nakazony na każdego katolika obowiązek odbycia spowiedzi, ale bardzo obserwowali tego, aby w dniach świąt państwowych nie uchybiono ich godności i aby posadzono ich w kościele na honorowym miejscu. Pod tym względem przy obecnym reżimie nic się nie zmieniło. Jasnym było, iż nie chodziło o nabożeństwo, a poprostu ze względów politycznych, a przede wszystkim propagandowych, było wygodniej mszy św. w programie uroczystości nie omijać.

Nawiasem mówiąc, w czasie nabożeństwa czekała prowarszawskich dygnitarzy niemiała niespodzianka. Ksiądz francuski, który mówił kazanie, za temat ka-

zania wybrał sobie znaną w historii postawę Polaków w wa-ce o wolność kraju i o wolność osobistą człowieka. Temat, o którym ci panowie mówić nie lubią.

Inicjatorem obchodu zależało bardzo na tem, by pochód był barwny. Procz stale używanych przez dzieci emigracyjne strojów krakowskich, uszyto naprędce cały szereg strojów różnokolorowych, które miały prawdopodobnie przypominać „szlacheckie” kontusze, ale szczególnie w zestawieniu z barwnymi zawojami na głowach żywo przypominały stroje wschodnie. Czyżby już tak szybko zaczęły przesiąkać aż do naszej emigracji wzory wpływu Wschodu?

Nie zabrakło naturalnie i sztandarów. Ale, pozał się Boże, co to były za sztandary! Kilkanaście sztandarów, zrobionych naprędce, i 2 czy 3 sztandary stare. To najlepiej obrazowało „zdobycze” zwolenników nowego reżimu wśród emigracji. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, iż w każdej uroczystości emigracyjnej biorą udział sztandary, ale sztandary, które mają już swoją historię. Brak tych sztandarów na „urzędowej” uroczystości w dniu 21 lipca r. b. w Lille, w centrum emigracji polskiej, świadczy najlepiej o tem, iż emigracja w swej olbrzymiej większości nie poszła na lep obietnic, ani nie przeleciała się groźb i że zwolennicy reżimu warszawskiego wśród emigracji wielkiego posłuchu nie znaleźli.

TROSKĄ NASZĄ KAPŁANI

*Mówili wielcy w narodzie naszym, że z pierśi matczynych wyssa-
li wiarę i umiłowanie tego, co polskie.*

*O tym świadczą ci, którzy dzięki królewskiemu Kapłaństwu Chry-
stusowemu są sumieniem każdego społeczeństwa.*

*Matka przecież pierwsza, chyli się nad kotyską dziecięcą mówiąc
mu o Bogu. Matka pierwsza szepce w duszy przyszłego kapłana miłość
ku bliźnim i pierwsza składa rączką do paciorka.*

Matki rodzą i wychowują kapłanów.

*Ale i ojciec rodziny odpowiedzialny jest za przyszłego kapłana —
jako naturalny opiekun i wychowawca.*

*Dusza dziecięcia to jakby miękki wosk w jego palcach. Jakie zna-
mię wycisnie jego wychowanie, taką już ta dusza podatna tak na dobre
jak i na złe wpływy pozostanie.*

*Niech więc piszą nasi ojcowie na tablicy serc swoich dzieci, gdy
przeczuwają przyszłego wybrańca Bożego — rzeczy dobre i święte.*

*Niech piszą umiłowanie modlitwy i cnoty, miłość ku bliźnim,
zwłaszcza biednym i opuszczonym. Niech piszą umiłowanie czystości i
ofiarności dla drugich. Niech piszą swą nauką, dobrą radą, ale jeszcze
skuteczniej przykładem zbożnego życia.*

**

Kapłaństwo było Sumieniem narodu i wciąż nim pozostanie.

*Są rodzice, którzy nie chcą, by syn był księdzem, bo wiedzą, że
staje on dziś w szeregach ludzi najbardziej przez wrogów Boga zniena-
widzonych, szkalowanych i krzywdzonych. Wiedzą, że piekło wyteża swe
sily by udaremnić i zniweczyć jego pracę? Wiedzą, że obalamuceni rzu-
cają na niego oszczerstwa i obelgi, mącą wodę i wicherzą, by szatan, a
nie Chrystus panował.*

*Człowiek dzisiejszy chce situmić i zniszczyć wyrzuty sumienia...
Dla tego, póki my żyjemy — troską naszą będą... Kapłani.*

O. M. N.

NAJWAŻNIEJSZA DZIS SPRAWA

Kongres Polonii Amerykańskiej w swym komunikacie pisze:

„Są między nami jeszcze ludzie, którzy pragną umyć ręce, jak Piłat, i dla „spokoju” chcą współpracować z „oprawcą” (Polski). Są inni, co może nawet z dobrej woli, lecz zarazem i nieznanymosci rzeczy posiadają: „My nie pracujemy dla żadnego stronnictwa, tylko dla Polski”. Dla jakiej Polski? Są jeszcze inni, którzy mówią: „Nas sprawy polityczne nic nie obchodzi, pragniemy pracować i pomagać jedynie w kierunku ratunkowym”. A są i tacy, którzy słyszeliśmy jak mówili: „Ja i, moja organizacja pracują jedynie kulturalnie...”

Wszystkim powyższym wywodom i poczynaniom Kongresu Polonii Amerykańskiej przeciwstawia się swoim słusznym stanowiskiem, że obrona praw narodu polskiego do prawdziwej wolności i niepodległości jest dzisiaj najważniejsza, bo gdy łańcuchy niewoli, narzucone dzisiaj na ciało Narodu Polskiego, zacisną się wokół jego szyi, wówczas i ratunkowa działalność i wszelkie prace kulturalne będą zależały od barta trzymanego nad Narodem.

Nędza duchowa większa od materialnej

„Fizyczne cierpienia szerokich mas są dziś niezmiernie, lecz jeszcze bardziej żałosny jest stan ducha tysięcy ludzi, pragnących pociechy, jaką daje religia” — powiedział Papież do przyjętej na prywatnym posłuchaniu grupy senatorów i członków Kongresu Stanów Zjedn., którzy przybyli do Europy celem zbadania na miejscu najpilniejszych zagadnień powojennych.

„W wielu krajach — mówił Ojciec św. — trudno jest zapewnić ludziom korzystanie z pociechy religii. Najbardziej pożałowania godny jest stan dzieci, które pozbawione nauki religii, doznają zahamowania w moralnym rozwoju i których duchowe możliwości ulegają ograniczeniu”.

„Nie ma prawdziwego wychowania, jeżeli nie opiera się ono w pełni o religię. Dzisiejsze dziecko jest jutrzejszym obywatelem. Wy, Panowie, poświęćcie swe myśli i zamiary sprawie odbudowy materialnej i za to zasługujecie na uznanie. Lecz poświęćcie też wasze trudy i wasze serca odnowieniu duchowemu, które dziś jeszcze bardziej potrzebne”.

*

TRZECIA LISTA
ZE „ZBIORKI NA OŚWIATĘ”

	Franków
Oignies - Ostricourt, za znaczki	3.128,50
Oignies - Ostricourt KSMP.	425,—
Oignies-Ostricourt Tow. św. Bar- bary	690,—
Lievin	2.800,—
Troyes	1.100,—
Valentigny	300,—
B. Krawczyk	500,—
Dep. Somme	700,—
Placówka duszpasterska, Bruay	13.538,—
Champagnac	1.260,—
Uriage	762,—
Obóz Parrusson	2.080,—
Obóz Gemille	520,—
Placówka Abbaye de Cendras	910,—
Waziers	20.00,—
Onnaing	600,—
Nicea	9.621,—

Z życia kolonii

XV REGIONALNY KONGRES „SYNDYKATU WOLNEGO GÓRNIKA”

LENS — 28 lipca r. b. obradowała w siedzibie swej centrali Kongres Chrześcijańskiego Syndykatu Górników, gromadząc obok licznych uczestników, wiele osobistości ze sfer urzędowych. Przebieg obrad spokojny i zrównoważony, jednak swą postawą, był wspaniałą manifestacją chrześcijańskiego świata pracy w obecnych trudnych warunkach ideologiczno - politycznych i gospodarczych.

Otwarcia obrad, na sali udekorowanej flagami francuskimi i polskimi, dokonał Prezes Rejonu Syndykatu na Pas de Calais P. Louis Delaby, witając dostojnych gości w osobach Sekretarza Generalnego Syndykatu Pana Jules Catoire — deputowanego z Pas de Calais do obecnej Konstytuanty, — oraz delegatów Sekcji francuskich i polskich. (Obecny Zarząd Federacji Polskich Sekcji Syndykatu to: Prezes — Szczepaniak Franciszek (ojciec); Sekretarz — Szczepaniak Franciszek (syn), pełniący od 1-go lipca r. b. również obowiązki stałego sekretarza dla spraw polskich — w Centrali Syndykatu, oraz Skarbnik — Szeląg Edmund).

W inauguracyjnym a programowym przemówieniu, tak wybitny działacz a bojownik naszego Syndykatu p. Louis Delaby, podkreślił ogromne znaczenie Syndykatów Chrześcijańskich, jak i ich rolę w walce o lepsze jutro człowieka pracy, zgodnej z zasadami Chrystusowemi.

Sprawozdanie z działalności Syndykatu nazwane „Raportem Moralnym” złożył sekretarz generalny na Pas de Calais p. Józef Santy.

O godz. 12 uczestnicy wzięli udział w Mszy Świętej odprawionej w kościele Ste - Leger, na intencję zmarłych członków Syndykatu. Po przerwie, dalszy ciąg obrad. Kolega Santy zreasumował cele, do których Syndykat ma dążyć, uwypuklił istniejące przeszkody i sposoby ich zwalczania. W dyskusji nad sprawozdaniami podkreślono i słuszność wywodów oraz konieczność walki aż do zwycięstwa. Jednocześnie przyjęcie „Raportu Moralnego” zmanifestowało zgodę na dotychczasowy przebieg prac, upoważniając Zarząd do dalszej kontynuacji programu. Nastąpiły jeszcze sprawozdania Federacji Sekcji Polskich, w których naczelnym hasłem programowym jest przede wszystkim założenie nowych placówek polskich obok francuskich, wszędzie tam, gdzie biją serca polskie. Odczytano w końcu 28 wniosków na Kongres oraz wysłuchano przemówienia deputowanego Jules Catoire Sekretarza Gen. Syndykatu, Między innymi Pan Jules Catoire zapoznał zebranych z treścią swej rozmowy z sekretarzem stanu dla produkcji węglowej p. Augustem Lecoeur, dzięki której, wydatni o się mocno znaczenie Syndykatu Chrześcijańskiego. Pan Sekretarz Stanu miał zastrzeżenia, czy Syndykat Wolnego Górnika można uważać za reprezentację syndykalną, odnośnie do spraw unarodowienia kopalń. Wówczas p. J. Catoire jako Sekretarz Generalny zaproponował rozstrzygnięcie sporu na drodze swobodnego zasięgnięcia opinii mas. Na ten argument Pan Sekretarz Stanu ustąpił z zajętego stanowiska.

Przemawiali jeszcze z kolei kol. Szeląg Edmund z Harnes i kol. Krawczyk z Marles, ten ostatni wzywając do większej spójności, zdecydowania i żywości w akcji syndykalnej, oraz wskazując na potrzebę utworzenia przy każdej Sekcji Polskiej kasy pośmiertnej.

Kolega Prezes Louis Delaby tłumaczył francuskim kolegom i przedstawił dezyderaty Sekcji Polskich, które przyjęto jednogłośnie przez zgromadzonych. Kongres wysłuchał jeszcze sprawozdania, zre-

ferowanego przez kol. Felix Pierrain, o wprowadzonej ustawie ubezpieczenia społecznego, oraz przyjąwszy rezolucje, sformułowane ostatecznie przez kol. Prezesa Louis Delaby'ego, co do unarodowienia kopalń węgla, uchwalił program na najbliższą przyszłość.

Jeszcze przed zakończeniem obrad uświetnił i zaszczylił Kongres swą obecnością Pan Minister Ekonomii Narodowej Fr. de Menthon w asyście deputowanego Louis Benquet oraz Prefekta Pas de Calais.

Pan Minister witany entuzjastycznie przez zgromadzonych w oświadczeniu swym zobowiązał wysiłki Rządu, zmierzające do realnych korzyści świata pracy, w ramach nienaruszania interesów ogólnie - narodowych. „Rząd nie pójdzie na łatwiznę błyskotliwych efektów — oświadczył Minister — ale dążeniem jego będzie istotne podwyższenie stopy życiowej pracownika”. Podwyższenie automatyczne zarobków pociągnęłoby podwyższenie cen towarów, stwarzając sytuację zamkniętego koła. W końcu Minister zapelował o skoordynowanie wysiłków pracowniczych z wysiłkami Rządu dla lepszego wspólnej przyszłości. „Marsylianką” pożegnano Pana Ministra. W ostatnim słowie deputowany Jules Catoire rzucił hasło, by na następny Kongres XVI w 1948 r., jako w jubileusz 25 lecia istnienia Syndykatu, zgromadziło się w Lens sto tysięcy uczestników. Odśpiewaniem „Marszu Chrześcijańskiego Syndykalisty” zamknięto obrady. Atmosfera w jakiej odbywał się Kongres była tak podniosła, a zarazem serdeczna i braterska, że na długo pozostanie w pamięci, będąc równocześnie bodźcem do dalszej wytrwałej i owocnej pracy na niwie Syndykalizmu Chrześcijańskiego.

Pogadała Hubert.

REKOLEKCJE K. S. M. P.

MONTCEAU LES MINES. — Pod przewodnictwem ks. prof. Treuchla i ks. prob. Wiatra odbyły się w Paray le Monial rekolekcje zamknięte dla K. S. M. P. z. w. okręgu Montceau les Mines.

DNI SKUPIENIA DLA KOBIET KATOLICKICH

OSNY. — W Osny pod Paryżem zebrały się na rekolekcje zamknięte członkinie Polskich Towarzystw Katolickich przy Kościele Polskim w Paryżu. Nauki głosił O. Władysław z Tuluz.

W DRUGĄ ROCZNICĘ UJAWNIEŃ P. O. W. N.

PARYŻ. — W środę, dnia 21 b. m. o godzinie 9-tej rano, w drugą rocznicę ujawnienia się Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość,

w kościele polskim w Paryżu, odbędzie się uroczyste nabożeństwo za poległych i zmarłych Członków Organizacji.

O liczne przybycie Rodaków i Stowarzyszeń polskich (pocztów sztandarowych) z Paryża i okolic proszą Zarząd Gł. Zw. B. Członków POWN. oraz

B. Szef Główny POWN.

TROYES (Aube). — Dnia 30-go lipca zostało tu zorganizowane Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego. Prezesem Koła wybrano P. Antychowicza Wł. 43, rue G. Villeherdun, Troyes. Sekretarzem został P. Fr. Jaraczewski, 18, rue Neuve des Charailles, Troyes (Aube).

Wszystkich sympatyków P. S. L. zapraszamy do współpracy dla wspólnej idei i dobra Narodu Polskiego.

Korespondencje należy kierować na adres sekretarza.

Zarząd.

ORLEANS. — W Niedzielę, dnia 18 sierpnia, o godzinie 3-iej po południu odbędzie się na sali przy ulicy św. Anny nr 14 kwartalne zebranie Związku Kombatanów i byłych Wojskowych — Koła Orleans.

Wygłoszony będzie, nadesłany przez Zarząd Główny Związku, aktualny od-

Pamiętny dzień w Coueron.

COUERON: — Głęboko zapadł w pamięci tutejszej kolonii polskiej dzień 14 lipca. Już w przeddzień uroczystości działwa nasza witała dostojnego gościa, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. dr. Fr. Cegielkę.

Z niecierpliwością oczekiwano przyjazdu Ks. Rektora, zbiegi się z przybyciem po raz pierwszy do nas Dyr. K. S. M. ks. Januszczaaka oraz uroczystą Mszą św. nowoświęconego Ks. Fr. Perza.

Już wczesnym rankiem, cała kolonia zebrała się w miejscowej kaplicy polskiej w Ochronce S. S. Sercanek. Mszą św. odprawił ks. Rektor. W płomiennym kazaniu podniósł on ducha zebranych rodziców i młodzieży. Ze wzruszeniem słuchaliśmy dostojnego celebranta, bo widzieliśmy w nim tego, który z całym poświęceniem strzeże wiary naszych ojców tu na Emigracji.

O godzinie 10-tej tegoż samego dnia, w pięknie uformowanej procesji, ks. Rektor, w otoczeniu duchowieństwa, wprowadził do kaplicy dzieci, przystępujące do I-szej Komunii św. oraz neoprezbytera ks. Fr. Perza.

Ks. Rektor zaintonował Veni Creator, poczem uroczystą sumę odprawił ks. Fr. Perz w otoczeniu Archidiacona, ks. Rektora, oraz asysty, przy wtórze chóru „Harfa”. Piękne kazanie o godności kapłanstwa Chrystusowego wygłosił ks. Dyr. Januszczaak.

Do dzieci przemówił ks. Rektor, aby jeszcze w ostatniej chwili rozpalili ich niewinne serca miłością ku zbliżającemu się po raz pierwszy do nich Chrystusowi. Uroczystym „Te Deum” oraz błogosławieństwem kapłańskim, którego udzielił ks. Prymicjant, zakończyło się nabożeństwo.

Po południu, po odśpiewaniu niesporów, ks. Rektor odnowił z działawą przyrzeczenie Chrztu św. i rozdzielił piękne obrazki i pamiątki pierwszej Komunii św. Nie pominął też sposobności, aby rzucił kilka gorących słów zachęty i ojcowskich napomnień.

Wieczorem, w czasie akademii, w obecności ks. Rektora, prezesa Zw. Rezerw. p. Kowalczyka, przedstawiciela Stowarzyszenia „Jedność” p. Wa. erycha, młodzieży K. S. M., chóru „Harfa” — złożono u stóp ks. Rektora olbrzymią wiązkę kwiatów jako symbol naszego przywiązania i synowskiej miłości. — W życzeniach nie pominęto ks. prymicjanta Fr. Perza, a K. S. M. wręczyło swemu Dyrektorowi ks. Januszczaakowi wiązanki kwiatów Piosenki w wykonaniu chóru „Harfa”, tańce w narodowych barwnych strojach oraz przemówienia — spłoty się w pewną piękną całość.

Przemówił raz jeszcze ks. Rektor. W słowach pełnych energii i przekonania, rzucił zdrowe ziarno miłości Ojczyzny, przywiązania do wiary. Słuchaliśmy z zapałem oddechem - bo mówił to kapłan, który sam cierpiał dla Chrystusa — mówił, Polak, który cierpiał dla Polski.

Zrozumieliśmy głębiej, niż kiedykolwiek, że tylko nierozdzielnie związana wiara katolicka z miłością Ojczyzny, jest rękoma prawdziwej wolności naszego kraju.

Gorące słowa, jakie Ks. Rektor skierował ku duchowieństwu francuskiemu, które również brało udział w akademii, wyrobiły w nas przekonanie, że współpraca katolickiej Francji i katolickiej Polski może utrzymać równowagę pokoju europejskiego, a nawet w świecie.

KOMUNIKATY

czyt pod tytułem „Nasza Orientacja”, uwypuklając jasno kierunek ideowy Stowarzyszenia.

Nastąpi ponadto wyznaczenie delegacji na Roczny Walny Zjazd do Douai.

St. Ciechelski.

KOESPONDENCYJNE KURSY HANDLOWE I OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Kierownictwo Korespondencyjnych Kursów Handlowych i Ogólnokształcących Polskiej Y. M. C. A. we Francji, zawiadamia, że przyjmuje zapisy na nową serię Kursów, które rozpoczynają się 1-go września 1946 roku.

Seria ta obejmuje następujące kursy: Kurs Handlowy Przygotowawczy obejmuje osiem przedmiotów i przeznaczony jest dla kandydatów do zawodu kupieckiego.

Kurs Handlowy Ogólny obejmuje również 8 przedmiotów i przeznaczony jest dla zaawansowanych i mających przynajmniej średnie wykształcenie zawodowe lub ogólne.

Kurs ogólnokształcący przeznaczony jest dla tych, którzy nie mieli możliwości zdobyć wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej.

Kurs polonistyczny przeznaczony jest dla tych, którzy słabo znają język polski. Czas trwania kursów około 6 miesięcy.

Po wszelkie informacje i szczegółowe prospekty prosimy zgłaszać się pod adres: Cours Commerciaux par Correspondance de l'Y. M. C. A. Polonaise 4, rue Leverrier, 4 — Paris VI.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO w NEUVILLE (Rhone)

Dnia 28-go lipca 1946 roku odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego w Neuville. Po egzaminie końcowym, deklamacjach i śpiewie, dzieci z wielką radością przyjęły nagrody w postaci książek, ofiarowanych przez Centralny Związek Polaków.

Ze względu na młody wiek dzieci, uczęszczających na kurs czwartkowy, świadectwo ukończenia kursu otrzymał Piotr Rosiński.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

Zarząd K. T. M. składa serdeczne podziękowanie za pomoc i opiekę Okręgowi C. Z. P. w Lyonie oraz p. Nauczycielowi Kucowi za pracę w zorganizowaniu szkoły i uroczystości w okresie roku szkolnego.

Zarząd K. T. M.

PODZIĘKOWANIE

Katolickie Stow. Młodzieży Polskiej męskiej w Divion serdecznie dziękuje wszystkim za ofiary, umożliwiające uświetnienie występów p. t. „Tance narodowo-ludowe” i „Bał Kwiatów”.

Zarząd.

MARLES LES MINES.

Komitet Tow. Miejsowych w Marles Les Mines składa szczerze podziękowanie za złożone ofiary na Oświatę —

	Franków
Stow. Rezw i Był. Wojsk.	3442.—
Tow. Kult.-Ośw. Auché-Merles	345.—
P. O. W. N. — Koło Marles	505.—
Tow. Kościelne św. Franciszka, — Marles	100.—
Koło Przyjaciół Harcerzy, Marles	210.—
Koło Humorystyczne „Mazepa” Marles	275.—
Koło Powstańców Wielkopolskich, Marles	260.—
Tow. Gimm. „Sokół” — Gniazdo Marles - Auchel	310.—
Koło Polek „Dąbrówka”, — Marles — Auchel	150.—
P. Wojciech Jan	100.—
Zjednoczone Tow. Hodowlane — Marles	205.—
Federacja R. i G. Polskich Marles	200.—

Razem 6102.—

Suma ta została przekazana do Banku P. K. O. w Paryżu, na rachunek Centr. Zw. Polaków we Francji.

W. Jencz.

PLACE GÓRNIKÓW I ROLNIKÓW WE FRANCJI.

Place górników we Francji zostały ostatnim rozporządzeniem podwyższone o 30 66%. Wynoszą one obecnie na dole od 32.26 do 45.81 fr. za godzinę, a na powierzchni od 27.49 do 41.34 fr. Różnice zależą od kategorii górników i od cen artykułów żywnościowych. Komisja Konstytuanta uchwaliła wniosek wzywający Rząd do podwyższenia rent górniczych z 35 tys. do 48 tys. fr. rocznie.

Minister rolnictwa rozesłał do prefektów okólniki, zalecające przeprowadzenie rewizji zarobków w rolnictwie. Pierwsza podwyżka zarobków ma wynieść 25 proc. i będzie ważna od 1 czerwca. Druga podwyżka ma nastąpić dnia 1 września po zebraniach departamentalnych komisji parytetycznych. Zarobki robotników rolnych mają być równe zarobkom robotników budowlanych (wyspecjalizowanych) obowiązującym w danym departamencie.

BĄDŹ APOSTOŁEM DOBREJ

PRASY NA OBCYZYNIE!

Powiedz mi, co czytasz — powiem Ci, kim jesteś!

*

„POLSKA WIERNA”

powinna się znaleźć

w ręku każdego Polaka - katolika we Francji

*

Czy Twój znajomi znają nasz tygodnik?

NASZE PIĘŚNI KOŚCIELNE

Mario Matko...

Moje kazanie w forcie VII w Poznaniu

(W święto Wniebowzięcia M. Boskiej 15. VII. 1940 r.).

W Poznaniu powieszono słynnego zbrodniarza, kata ludu poznańskiego Greisera, który w wielu wypadkach swoimi okrucieństwami przeszedł największych łotrów hitlerowskiego reżimu. Fort VII w Poznaniu, gdzie na rozkaz tego potwora mordowano tysiące Polaków, staje godnie obok Oświęcimia, Buchenwaldu, Majdanaka, Dachau. Jęki zamęczonych Polaków w kazamatach tego fortu nie zmlkną nigdy, będą wiecznym oskarżeniem i... ostrzeżeniem.

I ja miałem to „szczęście” odwiedzić tę fortecę. Było to sześć lat temu, 15-go sierpnia 1940 r., w święto Wniebowzięcia Matki Bożej, święto tak drogie sercu każdego Polaka. Wiemy, że w dniu tym hitlerowcy przeprowadzili masowe aresztowania w Polsce, zwłaszcza wśród duchowieństwa.

Szczelnie kryte auto ciężarowe wykonało nagły zwrot i zatrzymało się gwałtownie. Jakies zawory zakrzypiały przeraźliwie, brama otworzyła się z łoskotem, stanęliśmy. „Raus!” — zaryczał wściekły głos. Wysiadał przy „pomocy” hitlerowskich zbirów. Było nas czterech — Ks. Ks. Jezuita (internowani przedtem w Gólinie) i Salezianie z Poznania i Łądu. Znaleźliśmy się na sławnym dziedzińcu fortu VII w Poznaniu. — Zgraja oprawców obok nas z nieopisanym rechem zadowolenia. Nastąpił pierwszy chrzest... — Powtórzyły się sceny, tak bardzo zresztą znane tylu tysiącom kapłanów polskich. Bicia, kopniaki niespodziewane i brutalne, ohydne bluźnierstwa, naigrawania się z największych świętości, wyczerpywały nas fizycznie i moralnie. Po dwugodzinnych orgiach, którym z okien przyglądali się inni strażnicy, byliśmy u kresu wyczerpania. Głowy porocinane, twarze nabrzmiałe i pokaleczone, świadczyły o niewyczerpanych pomysłach sadyzmem opętanych „nadludzi”. Najwięcej ucierpeli ci najstarsi: brat Komar, Ks. Szopiński, Malinowski i Łęgosz. Kiedy zdawało nam się, że „program” rzeczywiście się wyczerpał, bo kaci odpoczywali naradzając się nad czymś, jeden z nich odzywa się nagle: „Doskonale, poszukamy teraz dobrego kaznodzieję”. — Z tymi słowami wszedł pomiędzy nas, szukając ofiary. Co znowu za widowisko miał w planie, nie mogliśmy się narazie domyślić. Zbir oglądał każdego, mierzył swym okrągłym wzrokiem, w końcu mnie oglądawszy ze wszystkich stron, ryknął: „Komm!” — Na staniających się

nogach idę za nim. O wysoki mur oparta, stała w pobliżu wysoka drabina. „Oto twoja kazalnica”, — woła, śmiejąc się do rozpuku: „Auf!” — Niepewny i drżący, waham się, nie wiedząc co robić. Następnie zachęta słowna w formie przekleństwa i czynna w postaci niespodziewanego ciosu butem... Wchodzę więc na pierwszy szczebel, drugi, trzeci. Przystaję... „Los!” — ryczy mój oprawca, wstrząsając przytem i tak już chwiejącą się drabiną. Kureczowie trzymam się szczebli, nogi stawiam ostrożnie, by nie spaść wdół, po siedmiu czy ośmiu szczeblach, próbuję się oglądać, niemym wzrokiem pytając, czy może już dosyć. „Höher, höher!” — otrzymuję jako odpowiedź. Znalazłem się na wysokości dachu. „Odwroć się!” — pada rozkaz. Czynie to z wielką ostrożnością, bo tak łatwo z powodu przemęczenia stracić równowagę, upaść i pogruchotać sobie kości. „Ein Predigt, ein Predigt”, woła tak wśród wtóru rozochoconych żołdaków. Próbuję się wymawiać, że w języku niemieckim kazań nigdy nie głosiłem, więc... „To mów po polsku” — ustępuję nagle, chcąc mieć za wszelką cenę widowisko. Zdejmuje więc kapelusze, żegna się z największą powagą jak na ambonie w kościele i rozpoczynam: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Towarzysze niedoli odpowiadają z dołu: „na wieki wieków — Amen”.

„Drodzy Bracia”, — ciągnę dalej — mam wygłosić do was kazanie... nie wiem o czym mam mówić... w tak dziwnych zresztą okolicznościach”. — W tej chwili przy pominał sobie, że przecież to dzisiaj święto Matki Bożej. Dziwna otucha wstąpiła we mnie, odwaga nawet i przypływ jakiejś nieznannej wewnętrznej radości. Tak, to święto Wniebowzięcia dzisiaj, a ja oto mam sposobność wygłoszenia kazania. — Wydawało mi się, że jestem w kościele na Główniej w Poznaniu, gdzie niedługo 8-go grudnia głosiłem w odpust słowo Boże... Tak, pamiętam... świątynia obszerna, jasna... falujące rzesze wiernych...

Rozpoczynam więc swoje kazanie. Nie przypominam sobie dzisiaj dokładnie jego treści, wiem tylko, że mówiłem o Matce Bożej, mówiłem o naszym szczęściu, że w dniu Jej święta rozpoczynamy nasze cierpienia, mówiłem o ufności ku Niebieskiej Orędownicze, odważając się na oświadczenie, że „ponieważ w święto Matki Bożej

rozpoczynamy cierpienia, jest to dla nas dowodem, że ona nas nie opuści, że nas uchwala od złego i ocali... — Kiedy z wysokości drabiny dostrzegłem, że setki Polaków stłoczonych na drugiej stronie dziedzińca przysłuchują się moim słowom, podniosłem głos, chcąc być lepiej słyszany. Kazanie trwało od 7 — 8 minut. Dziwna rzecz, nie przerywano mi, z wyjątkiem upomnienia, bym więcej gestykułował. Cisza panowała dokoła. wszyscy słuchali z uwagą. Nie spodobało się to jednak oficerowi, który nagle zjawił się na dziedzińcu, padł więc rozkaz: „genug!” Kazano mi jeszcze coś zaśpiewać. Zaintonowałem: „Pod Twą obronę”. I tak wspólnie, koledzy moi na dole, ja u góry na drabinie odpiewaliśmy ze wzruszeniem pierwszą zwrotkę tej pieśni o... „Ojcu na niebie”... któremu „grono... dzieci swój powierza los”. „Ty nam błogosław, ra tuj w potrzebie i broń od zguby, gdy zagraża cios”. —

Zejście z „ambony” odbyło się już spokojnie. Mimo, iż tego wieczoru jeszcze obdarzono mnie dodatkowymi kopniakami za kazanie, czułem ogromną radość, a nawet wdzięczny byłem oprawcom, że na mnie padł wybór, zaszczyt wygłoszenia jeszcze raz kazania o Matce Bożej. Dumny byłem z tego wybrania. Było to moje ostatnie kazanie w Polsce, bo już następnej noc zapakowano nas do bydłych wagonów i zaplombowano. Ciemność ogarnęła nas całkowicie. Nie widzimy się wzajemnie, wiemy tylko, że nas dużo napchano, że się ruszyć nie możemy, że nam brak powietrza. Olbrzymi pociąg już gotowy do drogi. Gwizd przeraźliwy

lokomotywy, potem jakies ordynarne śmiechy na zewnątrz, cisza nagle i głos zupełnie wyraźny, silny, by wszyscy skazańcy usłyszeć mogli, głos na pożegnanie: „Requiescant in pace”. — Towarzyszył temu wyrokowi szalony wybuch śmiechu, który mimo iż pociąg ruszył, zdawało się, że brzmiał ciągle, że się potęgował, aż w końcu zlewając się z rytmicznym łoskotem kół wagonów, zamienił się w upiorny, szatański chichot. Sen to? Nie, niestety. Polecamy się opiece Bożej i... zastanawiamy nad dziwnymi słowami pożegania. Czyżby rzeczywiście na śmierć? — myślimy z trwogą. — A tymczasem pociąg oddala nas od ukochanej i tak umęczonej Ojczyzny i niesie w „nieznane”, na długie lata, a wielu już na... zawsze. —

Kiedy dzisiaj po sześciu latach myślę o tym dniu pamiętnym i o tym moim kazaniu, nie mogę się powstrzymać od głębokiego wzruszenia. Bo oto, mimo tylu lat okropnych, lat obozów, mimo tylu utrapień ciała i duszy, mimo, iż wyrok nad nami zapadł nieodwołalny, Matka Boża wyprowadziła nas cało i zdrowo. Rozśpiewana wdzięcznością dusza chciałaby w nieskończoność powtarzać słowa. Introitu święta dzisiejszego, święta Wniebowzięcia N. Marii P: „Radujmy się wszyscy w Panu, obchodząc dzień uroczysty ku uczczeniu Błogosławionej Marii Dziewicy, z której wniebowzięcia wesała się aniołowie i wychwala ją Syna Bożego. Zagrało we mnie serce moje rzeczą cudną: śpiewam ja pieśń swoją Królowi”. —

Ks. Władysław Barton.

W PONIEDZIAŁEK, DNIA 19 SIERPNI O GODZ. 9.30

ODBEDZIE SIĘ MSZA SW. ŻAŁOBNA ZA SPOKOJ DUSZY

S. P. JERZEGO FEREK BŁESZYŃSKIEGO

Generała Brygady

B. Attaché Wojskowego Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu

B. Pierwszego Dowódcy Wojsk Polskich we Francji w r. 1939

O czym zawiadamia Kolegów i Przyjaciół Zmarłego

w smutku pogrążona

ZONA

Generalowa Jerzowa Bleszyńska,

Ste Marie Pioggio

Per Cervione

Corse.

RZECZY CIEKAWE

Francuski Instytut do badania Opinii i Statystyki „ogłosił wyniki na pytanie „Czy jest pan(i) wierzący(a)?”

W wyniku 65 procent Francuzów odpowiedziało „tak”, 32 „nie”, a 3 procent uznało się za niezdecydowanych, 78 procent kobiet i 52 mężczyzn oświadczyło, że są wierzącymi.

OD REDAKCJI.

Wszelkie komunikaty i zawiadomienia należy nadsyłać conajmniej na 10 dni przed ich zamieszczeniem na łamach naszego tygodnika. Za niewykorzystanie korespondencji opóźnionej Redakcja odpowiedzialności przyjąć nie może.

Sekretarz Redakcji.

WAZNE DLA PIELGRZYMOW

JADĄCYCH DO LOURDES

Największy wybór, po najprzystępniejszych cenach pamiątek z Lourdes i dewocjonalii w sklepie przy — GRAND HOTEL BELLEVUE 58, rue de la Grotte, 58 Uwaga: Rozmówcie się po polsku!

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych w Troyes (Aube) — Zawiadomienie spóźnione.

Związek Pol. Tow. Kat. w Montceau les Mines. — Korespondencja spóźniona.

ZAWODOWA SZKOŁA TKACKA

(Centre d'Apprentissage Textile)

z internatem NOAILLES (Oise)

Początek 10-miesięcznego kursu 1-go

października. — Wiek kandydatów

od 17 do 25 lat. — Ilość miejsc

ograniczona do 15.

POSZUKIWANIE.

BAJASA Wawrzyńca, ur. ok. 1898 r. w Nowodworze, pow. Lubartów koło Lublina, zamieszkałego od 20-tu lat w okolicach Paryża, poszukuje siostra. Wszelkie wiadomości o nim skierować do „Polski Wiernej”.

St. Sier. REIZNER Andrzej — adres: Polish Forces C. M. F. 193, poszukuje Marię - Teresę REIZNER (Joanna imię z urodzenia) córka Walentego i Katarzyny ur. 7. VIII. 1907 r.

Sap. KRUPOWICZ Teofil, Polish Forces n-600 C. M. F. poszukuje swych braci — Krukowicza Adolfa i Wasiawa, zamieszkałych od 1929 roku we Francji.

SMYKOWSKI Tadeusz, poszukuje, SMYKOWSKIEGO Jana, wyj. do Francji w 1939 r. Poch. ze wsi Hruskie, woj. Białystok.

Wszelkie wiadomości o wyżej wymienionych poszukiwanych osobach prosimy kierować na adres świat. Zw. Pol. z Zagranicy:

World League of Poles Abroad,

28, Beaufort Gardens,

LONDON, S. W. E. (England)

LIST Z POLSKI! — LIST Z POLSKI! od WĄSIKA Stefana z Warszawy dla WĄSIKA Jerzego (bez podania adresu) prosimy odebrać w biurze „CARITAS” przy Polskiej Misji Katolickiej, 263-bis, rue Saint-Honore, — Paris 1-er. — lub podać adres odbiorcy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honore, — PARIS 1.
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartałna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

GENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.